**LEGENDA:**

(śmiech) - didaskalia

… - urwana myśl, przerwana wypowiedź

*kursywa* *-* niepewna pisownia nazwiska lub słowa (zapis fonetyczny)

(ns) - niesłyszalny fragment nagrania

**Chciałabym poprosić państwa, żeby państwo powiedzieli coś o sobie. to co jest najbardziej interesujące, bo o tym będziemy dzisiaj rozmawiać, to jest państwa praca, czyli o to będę chciała zapytać. Chciałam zapytać, czego państwo uczą, w jakiej szkole państwo pracują, znaczy wiem, że w podstawowej, ale jak duża jest to szkoła? Czy jest jakaś wyjątkowa specyfika tej szkoły i może też, ile czasu państwo pracują? Takie rzeczy byłyby dla mnie ciekawe? I jeśli mają państwo wychowawstwo w jakiejś klasie, to też bym prosiła, żeby zaznaczyć. Od pani Barbary bym zaczęła.**

Basia: Ja pracuję już 7 lat w zespole szkolno-przedszkolnym, w X. Jest to bardzo duża placówka. Mamy bardzo dużo oddziałów, około 700 osób uczęszcza do nas. Ja akurat jestem wychowawcą teraz obecnie 1 klasy szkoły podstawowej, jest to klasa integracyjna. Czyli mamy dzieci z różnymi trudnościami, dokładnie jest czwórka tych dzieci. I chyba wyczerpałam temat.

**Dziękuję, pani Ewa.**

Ewa: Ja jestem nauczycielem wspomagającym w szkole podstawowej w X. Jest to mała szkoła około 196 uczniów jest w tej szkole. Obok jest również przedszkole, ja uczę obecnie w klasie 1 i 3 jako nauczyciel wspomagający, oraz w klasie 1 matematyki, edukacji matematycznej.

**Dziękuję bardzo.**

Ewa: (ns) jako uczniów z którymi prowadzę zajęcia korekcyjno-kompensacyjne w klasach 4 i 8 i w 6. Rozstrzał.

**Pani Luizo.**

Luiza: Więc ja uczę języka polskiego w jednej klasie 4, w jednej 5 i w trzech 8 klasach. Mam też dodatkowe zajęcia z dziećmi z Ukrainy. W mojej szkole jest około 1000 uczniów i uczę już czwarty rok będzie mijał w kwietniu.

**Pani Zyta.**

Zyta: Ja pracuję w takiej niedużej szkole wiejskiej. Znaczy w dużej, niedużej, mniej więcej dwie-trzy klasy na poziomie mamy, więc jestem nauczycielem matematyki, chemii, i fizyki, czyli trzech nieszczęsnych przedmiotów dla większości dzieciaków. I przeważnie pracuję w klasach 4-8. W tej szkole pracuję czwarty rok, natomiast wcześniej pracowałam w gimnazjum.

**Pani Rachela?**

Rachela: Ja też pracuję w wiejskiej szkole, jestem nauczycielem języka angielskiego w klasach 1-6.

**Panie Kubo.**

Kuba: Ja podobnie jak pani Ewa mówiła, też jestem nauczycielem wspomagającym. Tylko, że w prywatnej szkole w X. Niedaleko Warszawy. Moja obecność jest tam niezbędna z uwagi na to, że akurat ta szkoła, co ciekawe mimo swoich małych rozmiarów posiada bardzo dużo dzieci z zespołem Aspergera. Stad takie zapotrzebowanie na moją osobę.

**Jasne, dziękuję. Panią X zapytam.**

(kwestie techniczne)

**Panie Krystian, parę słów o sobie.**

Krystian: Ja pracuję w takich placówkach zwanych młodzieżowymi ośrodkami socjoterapii. W tej chwili pracuję w dwóch od 7 lat, w takim który znajduje się w X, drugi jest przy trakcie tym most numer 3. I przez chwilę byłem na zastępstwie w X. To są wszystko placówki w województwie mazowieckiem. Dzieci są głównie z Warszawy, choć w X są z całej Polski. Są to placówki z internatem, feryjnie i nieferyjnie, oznacza to że można jechać w weekend do domu, a w niektórych nie można jechać do domu. Tak że dzieci są non stop w placówce. Chyba, że mają średnią i mogą jechać do domku. To już jest regulamin wewnątrz ośrodka, każdy ma inny. I ja próbuję uczyć ich języka angielskiego.

**To jest specyficzne dosyć miejsce to nie jest klasyczna szkoła, tylko szkoła w ramach ośrodka.**

Krystian: To znaczy jakby powiedzieć, jest podstawa programowa realizowana, ale z uwagi na to, że dzieci mają orzeczenia z poradni pedagogicznych jest obniżanie, wydłużanie czasu, nie wiem, poziom trudności jest zmniejszany. Trzeba dopasować program nauczania do możliwości intelektualnych tych dzieci, chociaż nie mówię, że zawsze to są niski poziom, tylko chodzi o to, że mają potężne braki te dzieci, bo są zagrożone demoralizacją, więc często nie realizowały obowiązku szkolnego, nie chodziły, a jak chodziły, to tak naprawdę się nie uczyły, więc tutaj jest bardziej problem z samym takim byciem w szkole, możliwością nauki. A później z dyscypliną. Najpierw a później dopiero z nauką.

**Dzięki. To jak mówiłam, tematem głównym naszego spotkania będzie praca w czasie pandemii. Chciałam poprosić, żeby państwo pomyśleli o tym momencie, kiedy właśnie ogłoszono, pandemię w waszym miejscu pracy. marzec dwa lata temu. Co pamiętacie z tego początku? Spróbujcie cofnąć się pamięcią, co pamiętacie z tego początku, co było, co się działo, jak wy to odbieraliście, jak to odczuwaliście, czego się obawialiście?**

Luiza: To ja mogę zacząć. Ja pamiętam, że akurat przypadkiem szłam ze swoją uczennicą, jak już ona też wracała do domu i dzwoniła taka szczęśliwa, do mamy, że wreszcie do szkoły nie będzie trzeba chodzić i pamiętam, że tego dnia jak ogłosili, właśnie ja też miałam dodatkowe zajęcia z dziećmi z zagranicy. I wszystkie te dzieci takie szczęśliwe były, że nie trzeba będzie do szkoły chodzić. A my oczywiście to wszyscy byli przerażeni, nauczyciele tą sytuacją, bo nie wiadomo było tak naprawdę co to za choroba jest i na tym byliśmy skupieni. A potem jak minęły chyba te dwa tygodnie, gdzie była ta przerwa, od szkoły, to zaczęły się problemy z edukacją, jak tutaj dostarczać im tych informacji, czy po prostu jak poprowadzić zajęcia i w naszej szkole po prostu tak się to rozpoczęło, że właśnie podczas tego pierwszego roku rozpisywaliśmy im lekcje, w dzienniku, elektronicznym. W tej zakładce zadania domowe. I ich zadaniem było po prostu zrobienie zdjęcia i przesłanie nam na maila służbowego. I tutaj chyba takie największe problemy były z tym, że właśnie nam uruchomiono pocztę służbową, która do teraz ma bardzo małą pojemność. I w momencie, w którym np. już wszystkie klasy odesłały tego samego dnia, to już była zapchana poczta. Więc musieliśmy na bieżąco sprawdzać, kto co zrobił. niektórzy nauczyciele próbowali to drukować, ale to szła masa papieru i tuszu. Więc od razu było lepiej w momencie, w którym uruchomiono nam Teamsy i to było w maju. Pamiętam, że tutaj od dyrekcji takie było przykazanie, że jedną w tygodniu lekcję mamy poprowadzić na Teamsie. I tutaj wiadomo na początku nie za bardzo widzieliśmy, jak korzystać z tej platformy, ale tutaj się szkoliliśmy, tak naprawdę gdzieś po koleżeńsku. I na Teamsie ja dosyć dobre mam wspomnienia z pracy z dziećmi. Na pewno.

**Przez jakiś czas trwało, kiedy nie było łączenia się, czyli tylko wysyłanie.**

Luiza: Tak, tak. Praktycznie to były trzy miesiące praktycznie, te ostatnie i właśnie tam w połowie maja ten Teams nam uruchomiono. I raz w tygodniu prowadziliśmy przez Teamsa, a już w ubiegłym roku normalnie każde zajęcia były przez Teamsa prowadzone.

**Dziękuję. Pani Ewa, co pani pamięta?**

Ewa: Na początku było takie przerażenie, bo ja pracuję z dziećmi, które są niepełnosprawne intelektualnie lub są niedostosowane społecznie, zagrożone niedostosowaniem społecznym, i to było przerażenie, bo musieliśmy na początku wysyłać prace tym uczniom i wiadomo było, że dzieci muszą zrobić z rodzicami prace, bo sami nie poradzą sobie w domu i dopóki nie było tej decyzji, że uczniowie posiadający orzeczenie potrzebujący kształcenia specjalnego mogą przyjeżdżać i uczyć się w szkole, wraz z nauczycielem. Ciężko wyglądała ta praca. W tamtym roku jak ogłoszono pandemię to miałam jeszcze 8 klasę swoją, która kończyła rok. ciężko było, bo lekcje wychowawstwa odbywały się na początku poprzez zoom. Później przez platformę Teams. Ciężko było na początku.

**Pani Rachela, jak pani wspomina moment ogłoszenia pandemii.**

Rachela: Ja troszeczkę obawiałam się technologii, bo nigdy tym człowiek nie operował. A ja akurat w tym momencie wróciłam do kraju i trochę byłam zielona jak to wszystko wygląda w szkołach w Polsce. I od razu weszliśmy na system onlinowy. Troszeczkę się tego obawiałam. Ale mieliśmy szkolenie w szkole przeprowadzone i to było naprawdę tak solidnie zrobione, tak że wszystkie moje obawy zostały oddalone. I jakoś to poszło.

**Dzięki. Pani Basia, jak było u pani.**

Basia: Znaczy ja miałam o tyle szczęście, albo nieszczęście, że pierwszy rok pandemii mi przepadł, ponieważ byłam na urlopie wychowawczym. Więc pierwszy ten najbardziej stresujący okres i taki okres zawirowań związany z tym jak mamy uczyć, jak mamy przekazywać wiedzę, jak się porozumiewać zdalnie z uczniami mnie ominął i pewne kwestie już zostały wypracowane. Ja już weszłam, w tryb pracy na Teamsach. Aczkolwiek wcale nie było to dla mnie dużym ułatwieniem, ponieważ pracując w klasach 1-3 szczególnie w 1 klasie, praca na Teamsach jest dosyć trudna, ponieważ w większości przypadków te dzieci nie potrafią czytać ani pisać. Więc było to naprawdę duże wyzwanie, wyszukiwanie materiałów, wyszukiwanie stron, gdzie możemy pracować, nie w zeszytach, nie w podręcznikach, tylko właśnie na zasadzie pracy na ekranach. I było trudno, poradziliśmy sobie, olbrzymie zaangażowanie rodziców, olbrzymie wsparcie rodziców, nie ukrywam było potrzebne. Ale mówię, jak weszłam w ten tryb, to mieliśmy lekcje w czasie rzeczywistym, ja się normalnie z dziećmi łączyłam na każde zajęcia, i tak była prowadzona lekcja.

**Panie Krystian, jak pan wspomina moment ogłoszenia pandemii w szkole?**

Krystian: Akurat w mojej placówce to było tak, że my nie podlegaliśmy pod to rozporządzenie i dzieci normalnie przychodziły do szkoły. Dopiero jakoś pod koniec roku szkolnego, wiem, że właśnie dyrektor zarządził, że dzieci wyjeżdżają już była kwarantanna całej szkoły, bo dużo osób zachorowało chyba tam z nauczycieli włącznie. Dokładnie teraz tego nie umiem sobie idealnie przypomnieć, ale wiem, że te moje placówki, to one nie podlegały tym rozporządzeniom i bardzo często młodzież normalnie przychodziła, realizowaliśmy normalnie naukę jak do tej pory, nie było zmiany, nie musieliśmy prowadzić lekcji przez właśnie zoom czy Teamsy, nie wysyłaliśmy tych prac zdalnych. Tylko te dzieci, które były na kwarantannie, które się zaraziły, to one miały wysyłane właśnie prace. Później wiem, że końcówka roku szkolnego była właśnie że wysyłanie prac zdalnych i przysyłanie przez młodzież i tam sprawy związane z policją, z kuratorami, bo bardzo często dzieci nie realizowały tego obowiązku szkolnego, bo to taki typ dzieci był. I też jak wcześniej koleżanka mówiła, to też nauka tego wszystkiego, od nowa, czyli strony, wszystkie pomoce naukowe i to trzeba było w ten świat komputerowy się zagłębić i zacząć pracować zupełnie w innym stylu niż przy tablicy.

**Panie Kuba, pana wspomnienia z początku pandemii.**

Kuba: Moje wspomnienia wymagają takiego podejścia co do mojego charakteru pracy. tutaj akurat jak pamiętam zostałem przydzielony konkretnie do osoby z zespołem Aspergera i łączenia się z nim przez Teams w szkole. To pamiętam. I po prostu nadzorowanie jego pracy w szkole, po prostu, żeby realizował swoje obowiązki, wykonywał zadania zgodnie z poleceniami nauczycieli przez Teamsa. To pamiętam najbardziej z tego wszystkiego. jeśli chodzi o podejście samo właśnie tutaj bodajże to był Igor z 3 klasy, to odczuwał przez to, że była z nim osoba dorosła w trakcie zajęć online, odczuwał jakąś taką większą chęć do pracy niż nawet te dzieci, które zostają same w domu. Wiem, jak to wygląda, więc to są moje wspomnienia z początku.

**Pani Zyta.**

Zyta: My na samym początku też pracowaliśmy przez dwa miesiące w taki sposób, że nie łączyliśmy się, jeszcze przez Teamsy, początkowo mieliśmy że nasza szkoła miała w tym pierwszym roku, czyli przez te trzy miesiące od marca, mieliśmy chyba Skype, to był duży problem, na samym początku, bo tam bardzo często dzieciaki się wyrzucały wzajemnie, z lekcji i takie sprawy związane z zamieszaniem. Przez pierwszy miesiąc w ogóle nie mieliśmy łączenia z nimi, więc zanim ten Skype powstał, wpadliśmy na pomysł, żeby Skype uruchomić, to łączyliśmy się w klasie w taki sposób, że wysyłaliśmy materiały, później był ten Skype. Ja jako nauczyciel tych przedmiotów ścisłych to dla mnie był wielki szok, bo ja musiałam jakoś dzieci nauczyć dodawać, odejmować, sposobem pisemnym. I jak tu dzieciaki uczyć, więc oczywiście pierwsza rzecz, którą zrobiłam, to zakupiłam sobie tablet graficzny, bo wiadomo, że uczyć polskiego, czy historii, to można nawet, może byłoby wygodniej w sposób zdalny, niż tych przedmiotów ścisłych. Więc ja się oczywiście wspomagałam od razu od samego początku jakimiś pomocami, typu tablet graficzny, ale niemniej jednak i tak uczenie takich przedmiotów ścisłych było bardzo ciężkie dla nas. Od września nam się zaczęły Teamsy, to szereg szkoleń związanych z Teamsami i później to też bardzo często klasy przechodziły na te kwarantanny, raz jedna klasa była na kwarantannie, drugi raz też, musiałyśmy się dostosować ciągle, bo część lekcji prowadziliśmy w szkole z klasami, część lekcji prowadziliśmy zdalnie, więc to już trzeba było się wyginać. Tak że to tyle, moje pierwsze wspomnienia z tego.

**Pani Marta. (kwestie techniczne) Chciałam popytać jak się państwa praca zmieniła w czasie pandemii w stosunku do tego co było przed pandemią. Na pewno trzeba było zmienić formę pracy, albo to było wysyłanie dzieciom zadań, albo to było łączenie się online z dziećmi na lekcję. To była konieczność nauczenia się technologii, nowych rzeczy. Jakie jeszcze zmiany? Pani Marto, może pani opowie nam moment ogłoszenia pandemii, jak to było w pani przypadku?**

Marta: Tak było, że nie pracowałam wtedy. Byłam na zwolnieniu lekarskim. Ale z tego, co wiem, u nas w szkole były wysyłane zadania, ja wtedy jako logopeda pracowałam, a później jak wróciłam, w następnym roku, to już były Teamsy i na Teamsach były zajęcia oczywiście. Dzieci na logopedii raz się łączyły, raz nie. Jak im się chciało. Raz wstały, raz nie wstały. Więc tak średnio na logopedia na Teamsach.

**A później jak pani wróciła od następnego roku, to nadal jako logopeda, czy jako nauczyciel?**

Marta: Jako logopeda, a teraz jestem jako nauczyciel świetlicy, bo nie było etatu na logopedię.

**Do tych zmian wracam, wiem, że ta technologia, że Teamsy, że właśnie po tym, co pani Zyta mówiła, że raz część klas była w szkole potem w późniejszym czasie część poza szkołą. Jakie jeszcze zmiany w pracy nauczyciela, w pracy wychowawcy zaszły? Jak one wpłynęły na wasze życie? Jak wasze życie się zmieniło w związku z tymi wszystkimi zmianami? Mówię o całym okresie pandemii, nie tylko początku?**

Marta: Może takie dość prozaiczne, rady pedagogiczne, które odbywają się online nie ukrywam, trochę nam ułatwiło to życie. Bo z tego co wiem, dzisiaj miałam radę, to każdy tęskni za tymi radami online, bo (ns) niepotrzebne siedzenie kilka godzin w pracy i czekanie na to, w tym czasie można obiad gotować. Dziecko odebrać. Z przedszkola. Są plusy i minusy.

Ewa: Te rady mogłyby zostać po staremu, w sensie jak była choroba, też tak uważam, że to jest bardzo dobrze logistycznie rozwiązane, nie musimy kręcić się, każdy słyszy widzi, tak że można tak to robić.

**Czyli to mogłoby zostać na stałe.**

Krystian: Zdecydowanie.

Ewa: Też się zgadzam.

Luiza: I też dużo szkoleń jest dostępnych online, więc to też na plus jak najbardziej.

Krystian: Jakby przestali się ludzie bać tego, że można się uczyć właśnie rozmawiać ze sobą, właśnie w ten sposób jak my to teraz robimy. Jest równie dobrze, nie trzeba się widzieć osobiście.

Marta: Na studiach są pół na pół i ostatnio (ns)

**Czy coś się zmieniło, o czym nie rozmawialiśmy w pracy nauczyciela, bo w pracy wychowawcy w związku z tym, że był czas pandemii?**

Basia: Ja mogę ze swojej strony powiedzieć, że niestety przez to, że było łączenie, przez Teamsy, że wymagało to konkretnego sprzętu, od rodziców, to pojawiały się dzieci wykluczone, które regularnie się nie łączyły na zajęciach, nie uczestniczyły w zajęciach, i było to tłumaczenie, że a to nie miał komputera, a to się popsuł, a to akurat sprzęt nie zadziałał, a to nie mają loginu, a to nie mają hasła. I takie dosyć głupie tłumaczenia na to, żeby to dziecko w tych zajęciach nie uczestniczyło. I takie sytuacje też miały miejsce. I te dzieci tym bardziej straciły przez tę pandemię bardzo dużo. I o tym trzeba niestety też wspomnieć. Najlepiej radziły sobie dzieci, które miały wsparcie ze strony rodziców, nie oszukujmy się. Kolejna kwestia to dzieci właśnie z orzeczeniem, tutaj, jeżeli rodzic nie miał czasu, bo wiadomo, jakieś obowiązki zawodowe, go zmuszały do tego, żeby swoją pracę miał oddzielnie, dziecko siedziało samo. To też był problem, bo niektóre dzieci ze względu na swoje różne przypadłości nie rozumiały lekcji, nie nadążały za tokiem lekcji, nie wiedziały co mają zrobić, gdzie teraz jesteśmy. Albo nie słyszały, nie widziały, bo to też sprzęt dla pierwszaków, drugoklasistów, trzecioklasistów był problemem. I to niestety, ale te dzieci też również straciły.

Zyta: I też jeżeli mowa o sprzęcie to my w tamtym roku mieliśmy w szkole pracę rotacyjną, czyli w jednym tygodniu, w domu, w drugim w szkole i ten sprzęt w szkole to niestety pozostawia wiele do życzenia, bo albo w jednej sali nie działał mikrofon, w drugiej klawiatura, w trzeciej w ogóle Teamsy nie chciały się włączyć, tak że tutaj nauczyciele chodzili ze swoimi prywatnymi laptopami, albo prowadzili zajęcia z telefonów, bo gdy popsuł się w sali, więc taki był problem techniczny.

Basia: Ale problem techniczny to nie tylko sprzęt, ale również połączenie sieciowe, w sensie internet sam. Jak jest duża szkoła i wszyscy w jednym czasie chcieli się połączyć, to zrywało bardzo często połączenia i nie można było po prostu prowadzić zajęć w sposób normalny.

**Jakieś jeszcze zmiany, ktoś chciał wspomnieć?**

Krystian: Ja chciałem powiedzieć na temat tych problemów, że tam rodzice to tamto, to u mnie głównie są rodzice, co z rodzin patologicznych mam dzieci, chociaż zdarzają się z domów dziecka, itd. To właśnie, jeżeli ktoś notorycznie tam miał problem, to krótko, wtedy jedzie policja, jest kurator i o braku realizacji obowiązku szkolnego, jest krótka piłka wtedy, dostaje upomnienie taki rodzic, i on wtedy musi się wyrabiać. Jednak bym nie scedował tego obowiązku, że musimy się martwić o wszystko. ja uważam, że nauczyciel jest od tego, żeby przeprowadzić lekcję, a rodzic od tego, żeby przygotować dziecko do pełnienia tego obowiązku. Musi sobie jakoś z tym dać radę i koniec kropka. Są służby od tego, żeby mobilizować opornych rodziców i już.

Basia: Chciałabym, żeby moja dyrekcja miała takie podejście jak pan.

Krystian: Na szczęście w mojej się nikt nie rozczula, bo nie dałoby się pracować, tak że są MOW-y, Młodzieżowe Ośrodki Wychowawcze. Rodzic traci prawa rodzicielskie i do widzenia, i już. Musi sobie radzić, komputery są do kupienia za 500 zł, z kamerą, z mikrofonem. Nie trzeba kupować nowego, można kupić poleasingowe itd.

**A zakres państwa obowiązków, jakieś zadania, co zmieniło się w tym obszarze? O tym jeszcze nie rozmawialiśmy? Czy były jakieś zmiany?**

Zyta: W przypadku mojej klasy najbardziej odczułam to, że musiałam siedzieć praktycznie całą dobę przed komputerem. Bo dzieci, jeżeli już piszą jakieś sprawdziany, (ns) platformie. Która by mi to automatycznie sprawdzała, to dzieci bardzo często te prace wysyłają na tych Teamsach, wysyłali, na maila, i później wejść każdy taki załącznik, wejść w każde takie zdjęcie, wiadomo, też jakość tych zdjęć pozostawiała bardzo wiele do życzenia. Ocenić tę pracę, np. później jak od nas oczekiwano, żebyśmy odsyłali zwrot, tej pracy, więc czas poświęconym na to całe sprawdzanie i na to wszystko, to można powiedzieć, że w przypadku mnie potroił się, czyli to co robiłam wcześniej w szkole, zajmowało mi dużo mniej czasu podczas nauki na zdalnym. Więc ja mogę powiedzieć, że mi się wada wzroku posypała przez te półtora roku, musiałam sobie zmienić okulary, bo już tyle tego siedzenia przed tym komputerem zrobiło niestety swoje.

Basia: Ale ja się w pełni z panią zgadzam, bo przygotowanie zwykłe do zajęć w szkole zajmowało mi o wiele mniej czasu niż właśnie przygotowanie lekcji dla klas 1-3 przez internet, bo wiadomo, że trzeba wyszukać, jak nie ma odpowiednich materiałów, to trzeba je stworzyć. I to zajmuje o wiele więcej czasu niż przygotowanie do zajęć w szkole.

**Ktoś jeszcze zauważył jakieś zmiany w zakresie obowiązków?**

Krystian: Praca zdalna jest bardziej uciążliwa, jak tutaj koleżanki powiedziały, przygotowanie do lekcji dużo dłużej, sprawdzenie tych prac i weryfikacja wiedzy uczniów jest bardzo ciężka, bo dokładnie nie na czas, a bardzo często niesamodzielnie. Więc to jest żart i fikcja tak naprawdę. Więc sam proces nauki, przygotowanie się do niej dłużej, sprawdzanie dłużej, a czy ten uczeń naprawdę sam to zrobił i czy on to ściągnął, czy nie ściągnął, czy rodzice pomogli, my tego nie sprawdzimy. Chyba nawet nie powinniśmy się pytać.

Ewa: Tak, ale nawet było słychać w tle, no powiedz, że to i tamto. Bardzo często rodzice w tle i sufler.

Luiza: I też nieraz prowadziło się lekcje szczególnie w starszych klasach z samym sobą, bo dzieci nie miały nic do powiedzenia akurat na temat danej lekcji. więc to nowe doświadczenie, bo jednak w klasie zawsze kogoś na siłę się wyciągnie.

Basia: Też mam takie spostrzeżenie, że w starszych klasach właśnie mówimy sami do siebie, a w młodszych wszyscy chcą na raz mówić i trzeba na siłę wyciszać.

**Pani Marta.**

Marta: Chciałam nadmienić, że u nas w szkole przez pandemię takie wywoływanie duchów to się nazywało, kiedy nikt nie chciał nic mówić. A tak ja nie odczułam, inna praca, (ns) języka polskiego a jednak logopedia, to prawdopodobnie ich nie widziałam, bo wyłączali kamerkę.

Krystian: Ja kazałem włączać kamery, co jakieś 5, jak ktoś się nie odzywał co 10 minut, żeby on nie uciekł sprzed tego komputera, bo to, że im się tutaj świeciło, że on jest to ja mówiłem imię i nazwisko proszę się pokazać. Jeżeli nie to miał nieobecność i tyle. Tak że to samo zaświecenie to powiedziałem, że na chwilę może odejść, ale jeżeli odchodzi do toalety, to proszę mi o tym powiedzieć, i później wywoływałem, jak nie było delikwenta, to miał nieobecność i nie zmieniałem tego już.

Marta: Ja napisałam do rodziców, że nie wyobrażam sobie prowadzić ćwiczeń logopedycznych kiedy nie widzę buzi dziecka. I zadziałało. Wszyscy mieli włączoną na następne zajęcia.

**Mam teraz pytania o problemy, ale mam wrażenie, że o różnych problemach państwo już opowiadali, czy były jeszcze jakieś problemy na początku, albo w kolejnych falach o których nie wspomnieliśmy do tej pory? Czy jeszcze jakieś problemy oprócz tych wymienionych się pojawiały? W związku z pracą w warunkach pandemicznych?**

Basia: Znaczy powiem może, bardziej w okresie kwarantann, czyli ten ostatni okres, bo ja w klasach 1-3 nie każę nosić podręczników, książek i zeszytów, jeżeli nie ma takiej potrzeby, więc miałam taką sytuację, że z dnia na dzień wylądowaliśmy na kwarantannie a wszystkie książki i zeszyty były w szkole. Więc musiałam rodziców ściągać sama jechać, jakąś konkretną godzinę, żeby przekazać materiały, żeby dzieci miały z czego pracować.

**Jakieś jeszcze problemy?**

Luiza: Że dzieci okazały się bardziej doinformowane, może informatycznie niż my i na początku, gdy jeszcze tutaj się nie doszkoliliśmy, to one potrafiły nas wyciszać, wyrzucać ze spotkania itd. Może też akurat wszyscy jesteśmy młodzi, ale wiadomo, że w szkole w różnym wieku nauczyciele pracują i wiem, że starsze koleżanki tutaj miały duże problemy, że uczeń je wyciszył i był problem. Lub wyrzucał kolegów lub koleżanki, z zajęć.

Rachela: To ja powiem, ta niesamodzielność, bo u mnie w klasach 1-3 było tak dużo podpowiadania ze strony rodziców, że te dzieci naprawdę były niesamodzielne. Nawet przy tych pracach wysyłanych, to widziałam, że to nie było robione samodzielnie, to było widać, gołym okiem.

**Dobrze, chciałam przejść do szczegółowych zagadnień po tych pierwszych państwa refleksjach. Mam trochę tematów, które chciałabym poruszyć. Pierwszy temat, to jest bezpieczeństwo zatrudnienia, sytuacja nauczycieli na rynku pracy. jak tak ogólnie wygląda sytuacja nauczycieli na rynku pracy? Jakby państwo ją ocenili?**

Krystian: Ja krótko się wypowiem, u mnie są chyba ze trzy strony ofert dla mnie, tak że jeśli chodzi ofert jest bardzo dużo, mogłyby być finansowo większe.

Luiza: Z języka polskiego tak samo, mnóstwo ofert. Szczególnie w dużych miastach. Też niestety my pracujemy na półtora etatu, bo właśnie nie ma polonistów, więc przyjmujemy z otwartymi rękoma.

Ewa: Z nauczycielami wspomagającymi jest niestety podobnie, cały czas brakuje.

Basia: Znaczy ja jak zaczynałam pracę, to dostawałam co chwilę umowę na jeden rok, ewentualnie na zastępstwo. I tak mnie zwodzono około 4 lat. Zanim dostałam umowę na czas nieokreślony. Teraz jest bardziej stabilnie. Bo niestety, ale dużo osób rezygnuje z tego zawodu. Nie ma co się dziwić za takie pieniądze.

**Czy ta sytuacja nauczycieli różni się w jakiś sposób w zależności od szczebla kariery, od tego jakiego rodzaju się jest nauczycielem?**

Basia: Myślę, że sytuacja bardzo się zmieniła po strajku, kiedy to nie oszukujmy się, ale nasi rządzący zrobili taką nagonkę na nasz zawód.

**Po którym strajku?**

Basia: Nauczycieli, on był kwietniu 2019 r. Zauważyłam, że nasz zawód stracił bardzo duży szacunek. Zaczęto nas traktować, może nie wszyscy, ale bardzo duża część społeczeństwa za nierobów, darmozjadów. I zauważyłam to też, że rodzice pozwalają sobie na coraz więcej. Tym bardziej jak mają do czynienia z młodym nauczycielem.

Ewa: Dokładnie, i ciągle wypisywanie czy na każdą ocenę czy na każdą uwagę po prostu epopeja od rodzica, że na pewno tak nie było, bo jego dziecko…

Basia: Tak, to nauczyciel musi się w tych czasach tłumaczyć. A nie uczeń.

**Powiedzieliście państwo, że są braki nauczycieli, że jest dużo ofert dla nauczycieli, czy to ma jakiś związek z pandemią? Czy to jest taka sytuacja, która nie wiąże się z pandemią, tylko wynika z czegoś innego?**

Rachela: Ja mam taką sytuację, bo ja jestem z mniejszego miasta, i pracuję w wiejskiej szkole, i powiem szczerze, tutaj w mniejszych miastach jest naprawdę problem z znalezieniem pracy, ja jestem anglistą, jestem na etapie poszukiwania i większość ofert, które znajdujemy w banku ofert jest tylko na Warszawę. Tak że mniejsze miasta są obstawione po prostu, grube nici są szyte i ciężko się dostać.

**Pani Ewa.**

Ewa: Ja myślę, że potrzeba nauczycieli jest (ns) wielu nauczycieli rezygnuje z tej pracy i szuka innego zatrudnienia.

Zyta: I to ciężka praca jest też.

Basia: Znaczy mamy coraz więcej obowiązków, za coraz mniejsze pieniądze.

Ewa: Ja na szczęście nie mam problemu rodziców. Nie muszę się nikogo o nic tłumaczyć i mam dodatki do tego, że pracuję w ciężkich warunkach, tak że docelowo może jakiś MOW bym sobie znalazł i tylko tyle, że mamy bardzo niegrzecznych uczniów. Trzeba sobie radzić z dyscypliną na początku, bardzo mocno trzeba sobie ustawić tę klasę i nie ukrywam, to jest na początku, nie każdy sobie z tym radzi. Nie każdy podoła temu, ale jak to się zrobi, to później już jest dobrze.

**Czy pandemia wpłynęła w jakiś sposób na państwa sytuację, jeśli chodzi o zatrudnienie? Czy umowy, groźby utraty pracy, łatwość znalezienia pracy, czy ona miała na to wpływ, czy raczej uważacie, że to są inne czynniki? Bo z tego, co słyszę, to głównie jest mowa o innych czynnikach.**

Krystian: Według mnie nie sądzę, żeby tak było, ale… nie zauważyłem.

Rachela: Ja też nie.

**Porozmawiajmy o możliwości rozwoju zawodowego, skupmy się na możliwości rozwoju w państwa miejscu pracy, w waszej szkole. Jak ją oceniacie?**

Kuba: Mój rozwój zawodowy generalnie pochodzi od sukcesów, które mogę uzyskać razem z uczniem. Generalnie z uczniem z zespołem Aspergera, także z autyzmem. Jeżeli widzę pod względem jego rozwoju postępy, to nic innego jak tylko mogę się cieszyć z tego, że daję mu wsparcie. Daję mu wsparcie w szkole. I w ten sposób podchodzę, takimi kryteriami do mojej pracy.

**A inne osoby rozwój zawodowy, jak oceniacie możliwość rozwoju w swojej szkole, w swoim miejscu pracy? czy macie taką możliwość?**

Basia: Znaczy mamy dofinansowanie do szkoleń, w sensie są organizowane co jakiś czas szkolenia, za pieniądze właśnie szkoły, to są zazwyczaj dwa szkolenia w ciągu całego roku szkolnego. A poza tym za własne pieniądze się szkolimy. Tak to wygląda.

Luiza: Dokładnie, raczej we własnym zakresie, jakieś są rady szkoleniowe u nas w szkole, ale to już zależy, czy tam tematycznie pasuje czy nie, oczywiście wszyscy muszą brać udział. A tutaj, jeżeli coś bardziej sobie wyszukujemy to bardziej w swoim zakresie. I za własne pieniądze, oczywiście jeżeli są płatne.

Krystian: Ja chciałem powiedzieć, że u mnie szkoła dużo organizuje, jedna albo druga, tak że ja nie muszę szukać, u mnie są robione rady szkoleniowe. W zeszły poniedziałek miałem, tak że jakoś tam wiedza jest przekazywana i już moi przełożeni organizują to.

**Pani Zyta.**

Zyta: Tak, u mnie w szkole też rady szkoleniowe mamy, ale obecnie jak koleżanka wcześniej powiedziała, że obecność jest obowiązkowa w radach. A szczerze mówiąc nie z każdego szkolenia można coś ciekawego wynieść i czasem to jest stracony czas. Ja sama też na swoją rękę szukam szkoleń, które mi najbardziej odpowiadają. I też w większości to są szkolenia płatne. Jeszcze teraz jestem w trakcie awansu zawodowego, to też udział w tych szkoleniach jest mi potrzebny. Więc to też każde szkolenie, które odbywam teraz to jest płatne szkolenie.

Basia: Ja dodam, bo z wykształcenia jestem polonistką, bo dyrekcja potrzebowała wychowawcy do klas 1-3, więc musiałam zrobić studia podyplomowe i oczywiście zapłaciłam za nie sama.

**A czy pandemia zmieniła coś w zakresie możliwości rozwoju zawodowego?**

Rachela: Więcej jest online to jest na plus.

**Czyli to co państwo mówili wcześniej, że ta forma jest taka mniej wymaga, mniej czasu.**

Basia: Chociażby teraz z panią się widzimy online, a tak w Warszawie (ns) każdemu z nas byłoby się trudniej spotkać.

**(kwestie organizacyjne) A tak w ogóle w zawodzie nauczyciela jeśli chodzi o rozwój w zawodzie nauczyciela, czy tutaj coś się zmieniło w związku z pandemią, oprócz tego, że więcej rzeczy jest dostępnych online czy jest mniej więcej tak jak przed pandemią?**

Krystian: Są platformy takie, ja brałem udział w takich lekcjach Enter. One szkoliły nas w obsłudze wszystkich form nauki, właśnie drogą przez internet itd. Więc to było bardzo fajne i widzę, że tam jest dużo więcej tego organizowanego. I tu widzę pewien rozwój tych platform takich, które pozwalają nam się doszkalać.

Luiza: Nasza szkoła też brała udział w lekcji Enter.

Basia: Mogę powiedzieć, że na platformie Facebook jest bardzo dużo darmowych webinarów. Właśnie związanych ze szkolnictwem, jak się w odpowiednią grupę trafi, to można bardzo skorzystać, i nie widziałam, żeby przed pandemią aż tyle tego było. Pojawiały się, ale teraz jest bardzo dużo do wyboru, o wiele więcej niż wcześniej.

Ewa: (ns) projektów organizowanych online jest więcej niż przed pandemią.

**Przejdźmy do tematu wynagrodzeń. Na ile pandemia miała wpływ na państwa wynagrodzenia?**

Krystian: Nie miała wpływu.

Basia: Nie miała.

**Ok, nic się nie zmieniło w tym zakresie, jak rozumiem. A czy w zakresie dodatków motywacyjnych coś się zmieniło w trakcie pandemii, czy też nie?**

Basia: Też nie.

Rachela: Nic.

**To porozmawiajmy o czasie pracy. pani Zyta wcześniej powiedziała, że w zasadzie trzy razy tyle czasu zajmowała jej praca, czy inni państwo też mieliście podobnie? Czy pracujecie więcej, czy może tyle samo, a może mniej w niektórych sytuacjach? Jak to było u was?**

Basia: O wiele, o wiele więcej.

**O wiele więcej.**

Basia: O wiele tak. Wyszukiwanie materiałów, wyszukiwanie ciekawych stron, przygotowanie materiałów takich w wersji elektronicznej pochłaniało bardzo, bardzo dużo czasu. Dwa albo trzy razy więcej niż normalnie. Zgodzę się z koleżanką.

**Pani Rachela, pani więcej czy mniej czasu zajmowała praca?**

Rachela: Zdecydowanie więcej, tutaj może bym dodała to, że lekcje muszą być atrakcyjne, ale też byliśmy obserwowani przez rodziców, przede wszystkim w klasach 1-3. Tak że trzeba było się postarać.

Krystian: No właśnie to, że nas widziano, to już powodowało motywację do tego, żeby nie można było nic na lekcjach jest inaczej, tutaj jest też inaczej. Inaczej to wygląda jak ktoś nas obserwuje, itd. To jest zupełnie inne realia są i też człowiek czuł, że niektóre osoby w ogóle nic nie korzystają, więc robi to z pustego w puste. Mówimy coś, co sami dla siebie, nikt nas nie słucha, później przychodzi co do czego, to nikt nic nie umie i takie to, a jednocześnie nas obserwują. Dziwna sytuacja dla mnie.

Rachela: Innym słowem półtora roczna hospitacja można powiedzieć.

Ewa: Tak.

Luiza: Tak, ja miałam nawet przypadki, że rodzice włączali się w lekcję.

**Panie Kuba, u pana więcej czy mniej czasu na pracę w czasie pandemii?**

Kuba: Ja powiem w ten sposób że szczęśliwi czasu nie liczą. Jeżeli ktoś jest z zamiłowania pracuje w swoim zawodzie, to nie patrzy na to w ten sposób. Proszę mi wierzyć.

**Czy to było mniej czasu pana zdaniem czy więcej?**

Kuba: Jeśli o obiektywną to powiem, że więcej.

**Jak to wpływało na państwa życie codzienne? Na takie łączenie, bo trzeba łączyć pracę zawodową z życiem prywatnym, osobistym? Jak to wpłynęło na wasze życie? Pani Zyta powiedziała o problemach ze zdrowiem, z oczami, że jakby wzrok odczuła pogorszenie, co jeszcze? Jak to jeszcze wpływało na wasze życie?**

Ewa: Życie toczyło się wokół komputera, bo najpierw były moje lekcje online, a później siedziałam z lekcjami przed komputerem, z moim synem, więc cały czas to był dzień spędzony przed komputerem. Tak naprawdę.

Basia: U mnie był walka, bo syn dwa lata, więc była walka, żeby wygonić go do innego pokoju, nie potrafił zrozumieć, że mama pracuje. A jest w domu. Więc była też walka, żeby wygonić go do innego pokoju i żeby dzieci nie słyszały krzyków, że on płacze, bo chce do mamy.

Zyta: No właśnie dla nas w szczególności, także mam, które miały dzieci w wieku przedszkolnym, też był taki moment. Ja pamiętam chyba w zeszłym roku w marcu, że też zamknęli przedszkola. I też ta pani wysyłała te materiały z tego przedszkola do robienia i ja nie dość, że musiałam z dzieckiem siedzieć i robić te materiały, to jeszcze prowadzić swoje lekcje. To jeszcze wiadomo, że dziecko razem ze mną uczestniczyło w tych lekcjach, nawet taka śmieszna sytuacja raz się zdarzyła, tak że nawet położyła się koło mnie i zasnęła i zaczęła chrapać. Na tych lekcjach. Tak że dla rodziców, którzy w tym czasie pracowali w domu zdalnie, to naprawdę było bardzo ciężko wytrzymać to wszystko.

**Z tego co państwo wcześniej mówili, ten dodatkowy czas nie był dodatkowo wynagradzany. Dobrze zrozumiałam?**

Zyta: U mnie nie.

Basia: To było w ramach naszych 40 godzin tygodniowo, a wiadomo, że my w szkole wyrabiamy 40 godzin, więc to co przy komputerze, to nadgodziny bezpłatne.

**Kolejny temat o którym chciałam porozmawiać to jest stres, emocje związane z pracą. Czy jakieś zmiany odczuliście państwo, jeżeli chodzi o odczuwanie stresu, emocji, w pracy w pandemii? Czy coś tu się zmieniło?**

Luiza: W związku z tym sprzętem było to stresujące, jeżeli coś nam nie szło. Też u nas w szkole dyrekcja łączyła się bez zapowiedzi na nasze lekcje, więc takie mieliśmy też hospitacje niespodziewane, więc to jest też stresujące. Jeżeli wiadomo, jak są dzieci nieraz zaczęły jakieś rzeczy prywatne opowiadać, albo jakieś swoje problemy i wtedy wchodzi pan dyrektor, i tak z kontekstu wyrwane to wiadomo, różnie było, mogło być odebrane co tam na tej lekcji się dzieje. Więc to na pewno było stresujące.

**Pani Zyta, powiedziała też o hospitacji półtorarocznej ze strony rodziców.**

Zyta: Tak, mieliśmy stres, nie dość, że prowadząc lekcje, bo wiadomo cały czas jesteśmy obserwowani, stres, czy nam wszystko zadziała, czy np. nie wyłączą nam prądu tak jak mi, w trakcie zajęć. I musiałam z laptopem biec do koleżanki do drugiego miasta żeby się logować, i łączyć ze swoją klasą. I poza tym nie wiem, czy u państwa też, ale ja miałam nieustannie stres związany właśnie z wirusem, bo były takie niepokojące doniesienia z mediów wszystkich, byliśmy tak bombardowani tymi negatywnymi przekazami, że człowiek obawiał się nie dość, że o siebie, to i o swoją rodzinę.

Luiza: Tak, to na pewno i też może to nie na temat, ale w momencie, kiedy były teraz np. w tamtym właśnie roku dopóki nie zamknęli, to dzieci przychodziły nieraz chore i nie wiadomo było, czy one mają covid, czy alergię, czy coś tam. Więc to też takie było stresujące.

**Czy jakichś poważnych kryzysów, ktoś z państwa doświadczył w związku z pandemią? Takich emocjonalnych?**

Krystian: Nie.

**Taki lekki stres, trochę w innych obszarach, niż na co dzień?**

Krystian: Nie wiem, ja się w ogóle nie stresowałem. Chorowałem w listopadzie 2021, nie 2020, przepraszam. Przeżyłem tę chorobę, wiedziałem, że to normalna choroba taka jak każda inna i moja żona też, i się nie szczepiłem, nie potrzebuję tego, nie boję się tej choroby, nie obchodzi mnie to. Traktuję to jak każdą inną.

**Jakieś kryzysy gdzieś były? takie poważniejsze, czy zwiększenie stresu w niektórych obszarach?**

Luiza: Chyba ogólnie to siedzenie w domu i to że nie mogliśmy się ze znajomymi w pewnym momencie spotkać, to też było stresujące.

**A czy pracodawcy zapewniali państwu jakieś wsparcie psychologiczne w czasie pandemii? Czy było coś takiego ze strony pracodawcy?**

Luiza: Nie.

Zyta: Nie.

Ewa: Chyba nie było takiego zapotrzebowania, gdyby było, to myślę, że byłoby zapewnione.

**Wywołaliście państwo już ten temat ryzyka zdrowotnego. Czyli możliwości zachorowania w miejscu pracy, w szkole. Jakie inicjatywy były podejmowane przez pracodawcę? Przez szkołę, jeśli chodzi o ograniczanie tego ryzyka zdrowotnego? Co się działo w szkołach?**

Krystian: Badanie temperatury na wejściu uczniom. Dezynfekcja rąk na wejściu i na wyjściu, badanie temperatury nauczycieli. Dezynfekcja rąk na wejściu i na wyjściu. I na początku co było fikcją jakiś dystans społeczny, gdzie oni przez chwilę byli w dystansie a za chwilę się przytulali, tak że przynajmniej u mnie o tym mówię, bo na początku nie prowadziliśmy lekcji zdalnie tylko normalnie, a był nadal ciągle już wirus, i takie były środki zapobiegawcze.

Luiza: Teoretycznie dzieci miały chodzić w maseczkach na przerwach, ale to wiadomo, że trzeba by było im założyć na siłę co niektórym.

Basia: Tak, dystans społeczny w 1 klasie nierealne.

**Ktoś jeszcze, jakieś jeszcze inicjatywy?**

Zyta: Jeszcze na stołówkach było wydzielona strefa, że każda klasa miała siedzieć w konkretnym miejscu. Było mniej miejsc, było rozłożone to na różne przerwy, nie tylko na dwie, tylko wprowadzono trzecią przerwę obiadową, wydłużoną przez to dzień bo trzeba było dłuższą przerwę zrobić. i wszystko po to, żeby ten dystans społeczny jakoś zachować.

Marta: Też wiele imprez szkolnych zostało odwołanych, zabawy karnawałowe, jakieś święta szkoły, niestety nic się nie odbywało w tym czasie.

Zyta: U mnie każda klasa miała swoją klasę przydzieloną, był taki moment, że my chodziliśmy od klasy do klasy i dla mnie jako chemika było ogromnym utrudnieniem, bo ja z punktu BHP nie mam prawa w ogóle wynosić odczynników z sali chemicznej. I te lekcje chemii to jedna wielka fikcja, jeżeli nie działa mi komputer w danej sali, nie mogę dzieciom wyświetlić tego doświadczenia, to opowiadałam im jak na języku polskim, że musicie sobie wyobrazić, że teraz dodaję to do tego i będzie taki kolorek, więc czasem jak nie działa mi jakiś sprzęt, bo nie mogłam im tego sprzętu puścić, to po prostu opowiadałam o tym doświadczeniu, tak że dla mnie to było tragiczne to, że ja nie miałam swojej pracowni i nie mogłam wykonać eksperymentów, doświadczeń z chemii, i czy z fizyki. Wtedy.

**Czy pracodawca zapewniał państwu środki ochrony, maseczki, płyny do dezynfekcji? Czy to było w państwa zakresie?**

Krystian: Zapewniał.

Luiza: Zapewniał, tak.

Basia: Maseczki były we własnym zakresie, płyny do dezynfekcji zapewniała szkoła.

**Czy to było tak, że te wszystkie inicjatywy o których mówimy, te takie zapewniające ochronę wychodziły ze strony pracodawcy, czy może coś państwo indywidualnie, czy jakoś wspólnie jako nauczyciele jakieś inicjatywy wysyłaliście tutaj? czy to było w gestii szkoły i dyrekcji?**

Krystian: Dyrekcja.

Rachela: Dyrekcja, tak.

**Jak państwo oceniacie działania i rekomendacje ministerstwa edukacji i nauki, jeśli chodzi o ochronę nauczycieli przed ryzykiem narażenia zdrowia? Czy tu było jak powinno, czy macie coś do zarzucenia?**

Krystian: Być może to, że był ten sztywny lockdown, to jakoś zablokowało większą zarażalność wirusem, nie wiem tak mi się wydaje, a później jak to wszystko zaczęło żyć swoim życiem, czyli te maseczki i te dezynfekcje to dla mnie było robienie czegoś, żeby tylko robić, ale tylko czy to miało aż taki skutek? Nie wiem, ciężko mi to ocenić. Ale wydaje mi się, że musieli coś robić, to robili i tyle.

Zyta: U nas przykładowo były korytarze, przerwy, żeby się dzieci nie stykały, ale po lekcjach wszyscy szli na świetlicę. I byli w jednej świetlicy. Czyli 60-80 osób. W jednej sali. Tam już covida nie mieliśmy.

Krystian: No właśnie brak takiej konsekwencji w tym wszystkim, że tutaj się staramy w jednym pomieszczeniu trzymać dystans, dezynfekować ręce itd. A za chwilę wszyscy znowu jesteśmy razem i znowu jesteśmy oddzielnie, i tak w zasadzie nie ma sensu.

**Dobra, to przejdźmy do następnego tematu, do takiej samodzielności, podejmowania decyzji w pracy. chciałam zapytać, na ile to jest tak, że to wy państwo pracujecie samodzielnie, na ile jakby decydujecie o tym co robicie i jak robicie, a na ile wykonujecie polecenia? Jak to jest w waszej szkole?**

Zyta: W mojej szkole przynajmniej jesteśmy rozliczani tylko i wyłącznie z realizacji podstawy programowej, jesteśmy też zobligowani do wiadomo oceniania uczniów, akurat u nas jest 1-3 system pcw, czyli ocena pełna, częściowa i wstępna. A reszta kwestii czyli dobór metod i środków, to już zależy od nauczyciela.

**Panie Kuba, jak jest u pana w pracy, u pana w szkole?**

Kuba: U mnie podobnie, ja sam decyduję o tym, w jaki sposób pomóc dziecku zrozumieć to, co przekazuje nauczyciel.

**U kogoś jest inaczej?**

Krystian: U mnie jest troszeczkę inaczej, dyrektor rozlicza mnie też tego jak lekcja jest prowadzona. Czyli tutaj mam duże postawy buntownicze, oportunistyczne wobec nauczyciela i całego systemu szkolnictwa. I trzeba zapanować nad tą młodzieżą, czyli najpierw wyjednać u nich to, żeby normalnie zachowywali się na lekcji, czyli tam powiedzmy jakaś przemoc, jakieś wulgaryzmy, że tego ma nie być i dopiero wtedy zaczynamy pracę merytoryczną, która jest równie ważna jak ta dyscyplina na lekcji, i to tak mniej więcej u mnie wygląda, że na tych dwóch płaszczyznach jestem oceniany, czy sobie daję radę z jednym i z drugim.

**Pandemia, czy ona miała jakiś wpływ na państwa swobodę działania w pracy? na to jak rozwiązujecie problemy, jakimi narzędziami się posługujecie, jak szybko pracujecie? Czy tutaj pandemia miała na te wszystkie rzeczy wpływ, czy raczej było podobnie, jak przed?**

Krystian: Ja tylko jeszcze skończę, to wydaje mi się, że wtedy u mnie, pani dyrektor, pan dyrektor byli bardziej wyrozumiali dla mnie.

**W czasie pandemii.**

Krystian: Te trudne warunki jakby rozumieli, że tutaj my też się z tym zmagamy i myślę, że byli wyrozumiali, tak.

**Pani Ewa, jak u pani?**

Ewa: kwestie techniczne])

**Pani Rachela, może pani powie, czy pandemia zmieniła w jakiś sposób swobodę działania, w pracy, czy było więcej kontroli, czy więcej swobody?**

Rachela: Ja osobiście tego nie odczułam szczerze mówiąc. U nas dyrekcja raczej… U nas było wszystko w porządku.

**Pani Ewa, czy u pani pandemia coś zmieniła, jeśli chodzi o swobodę działania w pracy, że było więcej kontroli, a może mniej?**

Ewa: Pandemia nie miała znaczenia, raczej u mnie w pracy (ns) i trzymać się (ns). pandemia nie miała wpływu.

**Czy był taki moment w czasie pandemii, że państwo czuliście, że zostaliście zostawieni sami sobie, że ta kontrola zniknęła? Że postawiono na to, że co zrobicie to będzie, czy było tak, czy raczej nie?**

Ewa: Chyba na początku, jak dopiero pandemia się zaczęła.

Krystian: Nikt nie wiedział o co chodzi tak naprawdę, więc co by się nie zrobiło to wszyscy byli zadowoleni. Dopiero później to nabrało jakieś ramy, zostało to okiełznane i jakoś tak przez dyrektora i nauczycieli, więc wtedy można było coś wymagać, na początku rzeczywiście był taki dziki zachód bym powiedział.

**Przejdźmy do kolejnego tematu w takim razie. Środowisko i atmosfera pracy. na ile pandemia wpłynęła na relacje, na atmosferę w waszym miejscu pracy?**

Basia: Znaczy ja się wypowiem, że tak jak dzieci i my nauczyciele bardzo odczuliśmy brak kontaktu z naszymi koleżankami i kolegami, z pracy, bo jednak kontakty międzyludzkie też są bardzo ważne. I to ograniczenie wpłynęło na nasze samopoczucie, i na to, jak nam się funkcjonowało w tym czasie.

**Jakieś jeszcze zmiany w relacjach, w atmosferze pracy państwo widzą w czasie pandemii? Pani Zyta, były u państwa jakieś zmiany?**

Zyta: Znaczy było tak, że jak mieliśmy nie widywałyśmy się, to i tak byłyśmy na stałych łączach. Czyli non stop rozmowy telefoniczne, nocami, między koleżankami, wymiana spostrzeżeń. Tutaj matematyczka mi podpowiedziała: słuchaj, jest taka bardzo fajna strona do prowadzenia lekcji, z geometrii, więc sobie z tego skorzystaj, później coś tam. Tak że taka rozmowa cały czas była między nami, tylko w sposób telefoniczny kontaktowaliśmy się ze sobą. Jakoś to nie zmieniło nie wiem moich relacji względem koleżanek, czy tam pracowników.

Luiza: Raczej staraliśmy się być cały czas w kontakcie.

**Też takie podpowiadanie jak mówi pani Zyta było, że z tego można skorzystać. Czy u państwa też były takie sytuacje?**

Ewa: Ludzie raczej serdeczni byli dla siebie właśnie, żeby pomóc jakoś nakierować na nowe rozwiązania natury technicznej właśnie portale, strony itd. Tak że tych rozmów myślę, że każdy jeden drugiemu przekazywał jakieś fajne rozwiązania.

Luiza: Prezentacje były wysyłane te robione samodzielnie. Przez nas. Jakieś karty pracy stworzone.

**A relacje z przełożonymi, czy się zmieniły jakoś? Pan powiedział, że byli bardziej wyrozumiali w pewnych momentach?**

Krystian: To znaczy, jeżeli robiliśmy swoje rzeczy, czy te które zostały zaplanowane przez harmonogram, czyli mamy wysyłać ileś tych prac zdalnych, na początku, albo prowadzić lekcje, czy nikt się łączył, nie spóźniał, nie wiem robił to co normalnie, co trzeba i większość tak robiła. To nikt jakoś specjalnie nie krytykował tego co robimy, czy tam właśnie ja nie miałem czegoś takiego, że mój dyrektor wchodził na moją lekcję i słuchał tego o czym ja mówię, w ogóle nie było czegoś takiego, tak że w czerwcu dostaliśmy podziękowania za właśnie naszą pracę itd. Tak że muszę powiedzieć, że było pozytywnie, bardzo sympatycznie i serdecznie.

**U kogoś się zmieniły relacje z przełożonymi? W związku z pandemią?**

Basia: Nie.

Marta: Zmienić nie, ale można poznać człowieka. (ns) Nie zapomnę jak organizowałam konkurs, poprosiłam dyrekcję, żeby wręczyła nagrody i ona oczywiście wyraziła zgodę na ten konkurs. Tak, fajnie, a jak usłyszała, że ma wejść do tej klasy, to w żadnym wypadku, bo jest pandemia i ją zarażą dzieci. Czyli nas mogą zarazić, tak? To było takie nie za fajne.

**Dobra. W takim razie porozmawiajmy o relacjach z uczniami. Już mi trochę opowiadali państwo o tym jak te lekcje wyglądały, jak się uczniowie zachowywali, jakie trudności mieliście, a macie wrażenie teraz, że ta pandemia zmieniła w jakiś sposób wasze relacje z uczniami?**

Ewa: Mi się wydaje, że dzieci się bardziej zbliżyły do nauczycieli, zrobiły się takie bardziej otwarte.

Basia: Wydaje mi się też, że uczniowie docenili że to, że mogą się uczyć w szkole, że tak długi czas przed komputerem zmienił ich podejście do tego, że jak skończyła się izolacja, skończył się ten lockdown twardy i mogły wrócić do szkoły to się bardzo cieszyły. I nie dość, że nie tylko dlatego, że będą się widzieć ze swoimi rówieśnikami, ale też i z nauczycielami.

Luiza: Też powstały grupy na Messengerze. Więc można było porozmawiać i uczniowie z nauczycielami, nie tylko drogą oficjalną, przez Teamsa tylko na właśnie dużo swobodniej, jak powiedziała koleżanka. Że ten dystans został zmniejszony.

Krystian: Ja jestem w przeciwieństwie do większości tutaj osób, bo ja miałem tak krótko pracę zdalną, że moje dzieci już dawno nie pamiętają, co to jest nauka zdalna. I uczniowie, i dyrekcja, i wszyscy to naprawdę już jest tak daleko, że ciężko sobie to przypomnieć, a dzieci w ogóle nie doceniają, że są w szkole, narzekają.

**Ok, a relacje z rodzicami, w jaki sposób się zmieniły? Już też o rodzicach trochę rozmawialiśmy. Jak państwo teraz o tym myślą, (ns) relacje z rodzicami przed pandemią, czyli dawniej niż 2 lata temu, i w ciągu tych 2 lat. Co się zmieniło w relacjach z rodzicami?**

Luiza: Rodzice tradycyjnie pisali z każdym problemem. Oprócz tego, odkąd jeszcze był dostępny telefon, to potrafili dzwonić o każdej porze dnia i wręcz nocy, gdzie ja potrafiłam o 20.00 odbierać od nieznajomych numerów i się okazało, że to jest mama Oliwki, a ja uczę pięć Oliwek, która nie wiadomo, trzeba się domyślić, bo z problemem, czy może przesłać prace napisaną czcionką 12, czy 14 i to był taki problem do rozwiązania.

Basia: Tak jak wiele charakterów, tak wiele relacji, pomiędzy nauczycielem, a rodzicem, bo są rodzice, którzy dostrzegają starania nauczycieli i są bardzo wdzięczni za to, jak są prowadzone zajęcia zdalne, że się da, a są też rodzice, którym nic nie pasuje. I wszędzie tak.

Marta: Właśnie rodzice mieli teraz możliwość nas słuchania, tak, to też czasem na minus, bo krytykowali wszystko, więc.

Krystian: Ja nie mam kontaktu z rodzicami.

**Kto był dla państwa myśląc szeroko o tych wszystkich ludziach, których macie wokół takim największym wsparciem, pomocą w tych warunkach pandemicznych, czy były takie osoby, które jak teraz myślicie, to myślicie, że was wspierały w tym czasie?**

Ewa: Koleżanki i koledzy z pracy.

Rachela: Koleżanki, tak.

Luiza: Tak, jak najbardziej.

Basia: Koleżanki z pracy.

**Panie Kuba, a u pana?**

Kuba: U mnie też zarząd i dyrekcja również mnie wspierała w tym, żeby jednak pracować na pełnych obrotach mimo wszystko. Mimo tego, że ta nauka zdalna powoduje spojrzenie na pewne problemy z innego pułapu. Stąd to zaangażowanie dyrekcji właśnie w pracy nauczycieli też było większe.

**A czy z którejś strony spodziewaliście się państwo więcej wsparcie a go nie dostaliście? Czy gdzieś zabrakło wsparcia od kogoś?**

Basia: Od naszego rządu zabrakło wsparcia.

**Jakiego rodzaju wsparcia zabrakło? Czego zabrakło?**

Basia: Rozwiązań systemowych, po pierwsze. Regulacji i jakichś przepisów z początkiem pandemii, bo śledziłam i miałam kontakty z koleżankami to jak tutaj panie i pan się wypowiadał, że nauczyciele byli zostawieni sami sobie, partyzantka, każdy łapał, co tylko mógł, i szukał rozwiązań, a nasze ministerstwo w sumie nie wiem, co w tym czasie robiło. Więc jak nauczyciel chciał z uczniami pracować, to musiał sobie to wygrzebać i znaleźć sam. A jakichś rozwiązań systemowych, odgórnych to było bardzo mało, albo wcale.

Luiza: Moim zdaniem też powinni nam zapewnić wsparcie finansowe, skoro wiadomo że musieliśmy korzystać ze swojego prywatnego sprzętu, to większość pewnie sobie gdzieś musiała zakupić nowy laptop itd. I te jakieś pomoce, które nam były zaoferowane, to pokryły nie wiem jedną dziesiątą tego wkładu, który my musieliśmy włożyć na ten czas pandemii.

Krystian: Ja się cieszę, że rząd się tym tak mocno nie zajął, bo przeważnie to co robi to jest przeszkodą, a nie pomocą. Więc ja cieszę się, że nie było rozwiązań systemowych. Bo po prostu każdy mógł to zrobić, każda szkoła się przygotować, nie musiała w jakieś ramy się ubrać i myślę, że ta wolność jest jednak lepsza, niż narzucanie komuś czegokolwiek. A rząd robi to tak jak urzędnikowi wygodniej, a nie nam. Więc akurat się cieszę tylko można byłoby ustalić ramy prawne, jeśli chodzi o lekcje zdalne, czy wolno, czy nie wolno włączać i zmusić kogoś do włączenia kamery, jak oceniać frekwencję. Itd. Takie rzeczy bym chciał wiedzieć, żeby krótko rozwiązywać wszelkie problemy właśnie ja, rodzic, czy tam nie rodzic, tylko uczeń itd. A resztę to uważam, że było ok, że przynajmniej z mojej strony.

**Czy jeszcze skądś zabrakło wsparcia?**

Rachela: Ja myślę, że ze strony rodziców mało byli wyrozumiali, bo myśleli, że tylko oni są postawieni w trudnej sytuacji, ale tak naprawdę to wszystko też należało na nasze barki. My byliśmy obserwowani z każdej strony, to po pierwsze. Później zostawaliśmy po lekcji. Odpowiadałam dlaczego syn jej dostał czwórkę, a nie piątkę, to było takie troszeczkę nie tak.

**Padło ministerstwo tutaj, czy ze strony ministerstwa mieliście państwo jakieś wsparcie? Otrzymaliście jakieś wsparcie?**

Rachela: Na sprzęt było 500 zł finansowe, to mówię o tej.

Basia: Tak, ale ja zaczęłam troszeczkę później i żadnego wsparcia finansowego nie miałam. Bo się nie załapałam.

**Jakieś jeszcze wsparcie było ze strony ministerstwa? A ze strony samorządów? Coś otrzymaliście albo czegoś wam zabrakło? Czegoś oczekiwaliście od samorządów?**

Zyta: Wydaje mi się, że nauczyciele liczą tylko i wyłącznie na siebie, więc nie było żadnych oczekiwań.

Krystian: Ja myślę, że każdy sobie świetnie dałby radę, mogliby tylko zwiększyć nasze wynagrodzenia i to byłoby najlepsze docenienie nas przez ministerstwo i wszyscy sobie świetnie dają radę tylko niech dadzą nam za to więcej pieniędzy i super będzie, naprawdę.

Luiza: Dokładnie.

Ewa: Zgadzam się.

**Porozmawiajmy o technologiach, już troszkę o tym mówiliśmy i państwo mówiliście, że trzeba było się pewnych rzeczy nauczyć, także opanować pewne rzeczy, coś dokupić. Co było największym wyzwaniem tutaj, jeśli chodzi o technologię?**

Ewa: Ja Google Meets używałam. Na platformie Librus można było bardzo fajnie łączyć się z dziećmi i już dawać im link jak wchodzili na swój plan lekcji, to od razu wchodzili na lekcję i tam był link i automatycznie się łączyli i to świetnie działało. Moje dyrekcja się spisała. Nie wiem jaki informatyk to wymyślił, ale Librus z tym Google Meets, działał cudownie. Wszystko było fajnie połączone, nikt obcy nie mógł się tam połączyć, tylko te dane komputery. Bardzo fajnie to zostało wymyślone. Ja na Teamsach nie pracowałam.

Basia: Znaczy, jeśli chodzi o Teamsy to jest podobnie, tylko po prostu rodzicie musieli założyć sobie konto, i też to w naszej szkole było tak rozwiązane, że nikt spoza placówki, czyli kto nie dostał hasła z sekretariatu nie mógł się połączyć. Więc a jeżeli chodzi o rozwiązania techniczne, to ja np. na samym początku byłam przerażona, bo wcześniej na Teamsach, nie pracowałam i bałam się, czy sobie poradzę, czy będę umiała udostępnić ekran, czy linki będę potrafiła wkleić. Czy będę potrafiła ich wyciszyć, gdy będę potrzebowała, albo czy będą mnie widzieć. Czy sprzęt zadziała. Miałam znaczy nie wiem, czy problem, ale dużo czasu spędziłam nad tym, żeby swoją bazę wiedzy i materiałów zgromadzić. Czyli znowu dziesiątki godzin przed komputerem i poszukiwanie szkolenia, mój wolny czas, który poświęciłam na to, żeby to funkcjonowało jak trzeba.

Zyta: U nas na samym początku w szkole było wysyłanie zdjęć, czyli taka wolna amerykanka, każdy robił co chciał i przez miesiąc czasu. Później był ten Skype. Więc trzeba się było nauczyć tego Skype. Później były Teamsy, więc trzeba się było nauczyć tych Teamsów. I po prostu ciągle coś. Jeżeli ja chciałam coś nowego wprowadzić, na lekcjach, to każdy nowy program sama musiałam się tego nauczyć, żeby móc z dziećmi korzystać z stron, Geogebra, czy inne matematyczne strony. Więc sama myślałam, że na początku tego nauczę się, i najgorsze moim zdaniem było to, że jak już człowiek się tego wszystkiego nauczył, czy coś, wymyślił, a super, jest jakaś genialna strona, w której mogę ułożyć test, w której mam stuprocentową pewność, że dzieci nie będą ściągały czy tam coś, tam, a tu się okazało, że dzieci są na tyle mądre, że można jakoś ten link zhakować, i na drugiej przeglądarce otwierają ten test i wyświetlają się już gotowe odpowiedzi. Po prostu ja jestem zadziwiona, że tak to wszystko cokolwiek byśmy nie zrobili, to i tak znajdzie się jakiś haczyk na to, więc właśnie wszystkiego trzeba się było uczyć, wszystkiego od nowa.

**Właśnie chciałam zapytać o przygotowanie dzieci i rodziców do pracy zdalnej, pani Zyta mówi, że dzieci były świetnie przygotowane, znaczy technologicznie przygotowane.**

Zyta: Ja pracuję z dziećmi starszymi, 4-8, więc jest inaczej może.

**Jak państwo oceniacie przygotowani dzieci i rodziców takie technologiczne, możliwości technologiczne, jeśli chodzi o pracę zdalną? Jak to było u was?**

Basia: Jeżeli chodzi o rodziców to też znowu różnie. Bo jedni pracują mniej lub bardziej właśnie przez internet i mają związane zawody z technologią, więc problemu nie było. Ale były też rodziny troszeczkę biedniejsze, gdzie ten problem i bariera technologiczna, istniały, a jeżeli chodzi o same dzieci, to jak wspomniałam pierwsza klasa niektóre dzieci nie czytają, nie piszą. Więc tu było dosyć duże wyzwanie.

Ewa: Starsze dzieci radziły sobie dobrze, nieraz nam nawet podpowiadały, co trzeba zrobić, żeby zadziałało.

**Ktoś ma jeszcze obserwacje a’propos przygotowania technologicznego? Jakieś problemy szczególne się pojawiały?**

Krystian: Ja mam do czynienia z ludźmi, którzy nie dysponują dużymi środkami finansowymi, więc takie problemy techniczne, że jakieś braki, ale jeżeli ktoś dostaje zapomogę społeczną itd. To czasem są celowo dawane te pieniądze, ktoś przeznaczył je na coś innego, więc musiał ponieść tego konsekwencje. Ale dziwnym trafem za chwilę się to wszystko działało. Tam było trzeba kogoś postraszyć, tak że tu raczej braki pewne były i akurat takich wybitnych uczniów, którzy mogliby coś zhakować itd. nie miałem, ale podziwiam młodzież za takie szybkie rozwiązania.

**Powiedzieli państwo o tym, że trzeba się było nauczyć przetestować pewne rzeczy, dowiedzieć się jak coś działa? Czy w tym zakresie pracodawca was wspierał? Czy były szkolenia nowych narzędzi? Czy podpowiedzi ze strony pracodawcy? Czy raczej nauczyciele między sobą, jak mówiliście się wspierali?**

Luiza: Raczej między sobą.

Rachela: (ns) jeżeli chodzi o Teamsy, co po kolei robić.

Krystian: U mnie lekcje Enter uważam, że dużo dały, tak jak ktoś coś chciał, to też z tego skorzystał, tam dużo było wiedzy, lekcja Enter. Słyszałem, że ktoś też miał. Mile wspominam, chociaż długo, długo.

Basia: U nas w szkole było szkolenie właśnie z Teamsów, tylko że to było w czasie, kiedy ja jeszcze nie pracowałam więc jak ja zaczęłam pracę, to koleżanki pomogły i pokazały te podstawowe funkcje, później sama zaczęłam grzebać i tak to wyglądało.

**Mówimy, że dużo zmian technologicznych, dużo odkryli państwo w ogóle nowych rzeczy z tym związanych. Jak państwo sądzicie te zmiany technologiczne, które zaszły w związku z pandemią, które z nich zostaną w waszej pracy na dłużej? Co zostanie na dłużej w pracy?**

Ewa: Ja odkryłam portal Geniali, tam są prezentacje, to bardzo moim zdaniem teraz mi ułatwia, bo nieraz pokazuję uczniom jakiś filmik albo jakąś prezentację. Więc to na plus.

**Co jeszcze jak sądzicie zostanie w waszej pracy na dłużej?**

Rachela: Ja np. z nauczania zdalnego, zostawiłam sobie korzystanie z platformy Kahoot albo Quiziz I np. często w ramach powtórzenia wiadomości jeżeli dzieci mają swoje telefony w szkole i mają możliwość połączenia się z internetem, to bardzo często robią właśnie na lekcjach jakieś quizy, jakieś Kahooty. I wcześniej tego nie robiłam, bo nie wiedziałam, że coś takiego w ogóle jest. A teraz nauczyłam się właśnie po pandemii tego wykorzystywać. I nadal to wykorzystuję. Nawet teraz jak już chodzimy normalnie do szkoły.

Marta: Znaczy na pewno wszystkie strony internetowe i platformy, które odkryliśmy to ja staram się również przekładać na nauczanie w szkole, mam tablicę interaktywną w klasie, więc jak najbardziej korzystam na lekcjach.

**Panie Kuba, z panem coś zostanie? Coś co technologicznie zostało odkryte w czasie pandemii?**

Kuba: Raczej nie, jedynie co, to te umiejętności, które nabyłem, jeśli chodzi o te aplikacje jak choćby właśnie Teams to na pewno zostanie. Ale jeśli chodzi o kwestię taką typu inne strony, które wspomagają nauczycieli, to nie.

**Chciałam porozmawiać o związkach zawodowych. Czy ktoś z państwa należy do związków zawodowych?**

Marta: Nie.

**Nie ma osoby, która należy do związku. Porozmawiajmy o związkach zawodowych. Czy w państwa szkole w ogóle są związki zawodowe? Czy wiecie coś na ten temat?**

Luiza: Są.

Basia: Są.

**Porozmawiajmy o tym, co one robią, jak działają w waszym miejscu pracy?**

Luiza: Organizują wyjazdy na strajki. Tyle wiem.

**Ktoś coś wie?**

Krystian: Uważam, że to jest bezcelowe, bezsensowne, to jest sztuka dla sztuki i to jest, związki zawodowe kojarzą mi się ze wszystkim co złe. Ja jestem przeciwnikiem czegoś takiego, mi się to nie podoba. Nie chcę tego. Na pewno nigdy nie będę należał. Nie chcę czegoś takiego, żeby było.

**W pana miejscu pracy są związki zawodowe, orientuje się pan?**

Krystian: Jedna szkoła jest prowadzona przez prywatnego właściciela, i jedna z (ns) prywatna, więc tam nie ma, a tam gdzie jest państwowa jest dużo mniejsza i nikt mi nie proponował, nikt ze mną na ten temat nie rozmawiał. Nie sprzyjam tego typu rozwiązaniom i też uważam, że się nie sprawdzają, nawet jeśli ktoś sprzyja, to nie wiem, czy dużo to dałoby korzyści.

Marta: Czasem osoba, która jest w związkach wysyła jakieś link do szkolenia na dzienniku, jeżeli ktoś ma ochotę uczestniczyć. Oczywiście dla osób, które nie są w związkach. Np. na temat zbliżających się podwyżek, czy tłumaczenia zwiększenia pensum itd. To było jakieś dwa miesiące, czy przed.

Basia: Tak, to informują o jakichś zmianach, tak.

**Czy coś jeszcze państwo zauważyliście?**

Ewa: Zawsze osoby ze związków w czasie strajku nadzorowały ten strajk u nas w szkole, jakieś informacje przekazywały, od zarządzającego, czyli od pana Broniarza, żebyśmy byli na bieżąco, co się dzieje.

Luiza: U nas to samo.

**Czy coś w ramach zakładowego funduszu świadczeń socjalnych tutaj, czy w tym obszarze związki mają jakieś wpływ, jakoś działają?**

Ewa: Ja nic nie wiem na ten temat.

Rachela: Ja też.

**Czy w czasie pandemii zauważyliście jakąś działalność związków? Czy coś się działo w kwestii związków zawodowych, w waszej szkole, w czasie pandemii?**

Rachela: Nie istniały.

**Znaczy nie było ich widać, dobrze rozumiem?**

Rachela: Tak, tak.

**U kogoś było widać związki zawodowe w szkole, w czasie pandemii?**

Ewa: Nie.

**Czy jakieś napięcia zarejestrowali państwo pomiędzy pracodawcą a związkami w czasie pandemii?**

Ewa: Nie.

**Pytałam o szkołę, a teraz tak ogólnie zapytam, pan Krystian też wcześniej powiedział co o tym myśli, co państwo myślą o działalności związków zawodowych wśród nauczycieli w branży nauczycielskiej? Tak ogólnie.**

Ewa: Są na tyle duże, ale ich nie widać.

**Nie widać, żeby coś robiły?**

Ewa: Tak. Nie widać.

**Jak oceniacie sensowność istnienia związków zawodowych nauczycieli? Jaki to ma sens?**

Basia: Gdyby były te związki bardziej zorganizowane, to może by to coś dało, ale wprowadzone lepiej i nasz rząd nie miałby wszystkich nas głęboko w poważaniu, to może być coś dało, ale w tym kształcie co teraz, to nie ma to sensu.

Krystian: Ja bym chciał, żeby w ogóle związków zawodowych nie było, tak że takie jest moje zdanie. Uważam, że to…

**Dlaczego?**

Krystian: Bo jak ja bym był rządzącym, to bym temu, co najbardziej się rzuca, to dałbym jakąś funkcję i on by nie grał z tymi, dla których został wybrany, tylko ze mną. To jest bardzo łatwo zmienić front takim ludziom, zresztą chyba ten pan Broniarz pokazał przy ostatnim strajku, jak to się robi. Ja uważam, że szkolnictwo nie powinno być państwowe, tylko prywatne i wtedy byśmy dużo zarabiali, byśmy się rozwijali i tyle. Każdy mógłby uczyć dziecko tak jak chce, gdzie chce i czego chce. I tyle, i każdy by decydował swoją kasą, i by wydawał, i każdy by szanował ten zawód wreszcie. I my byśmy szanowali. A państwo płaci nam pieniądze, nie rodzice. I powiem szczerze, że przeżyłem paradoks, kiedyś ucząc w szkole średniej, będąc na akademii, dzieci siedziały patrząc w telefon, nauczyciele patrzyli też w telefon i to jest fikcja nauki, że i rodzice, i uczniom, i nauczycielom zależy na tym, żeby w szkole nic nie robić. I jestem wielkim tego przeciwnikiem. A kiedy chodzimy na studia płacimy za to, to wszyscy chcemy się uczyć i to właśnie jest różnica między tymi jak się płaci, albo jak się nie płaci. I tyle. Dlatego uważam, że to jest zły system i takiego nie powinno być, ale i na pewno związki tego nie zmienią.

**A jakoś mam wrażenie, że państwo myślicie, że nie wiadomo, co te związki robią, do czego są, nie widać osób, które są w stanie wskazać sens istnienia tych związków. Wyobraźmy sobie sytuacje, że związki miałyby mieć sens. Jak to by miało wyglądać, co one miałyby robić, czym się zajmować, żeby to miało dla państwa sens?**

Basia: Ja myślę, że powinna się struktura ich zmienić i osoby, które tam są, nie powinny… Młodzi nauczyciele powinni jakieś związki tworzyć dla nauczycieli i inne spojrzenie. Uważam, że kadra powinna być zmieniona, jeżeli związki miałyby mieć sens, i miałyby istnieć.

**Jakie jeszcze pomysły na nadanie sensu związkom zawodowym? Czym one się powinny zajmować? Co powinny robić dla nauczycieli, jeśli już by były?**

Marta: Może słuchać zarówno nauczycieli jak i rodziców, bo nie ukrywajmy rodzice też trochę racji mają, jeżeli mają jakieś pretensje do nauczycieli, czy umówmy się, każdy miał dobrych nauczycieli i złych.

Zyta: Akurat rodziców kuratoria wspierają, a nauczycieli nie wspierają nikt, więc nie zgodzę się, żeby związki wspierały też rodziców.

Marta: Nie mam na myśli, żeby wspierały, ale chodzi mi żeby też może jakieś opinie uznały. Co mamy myśleć.

**Czy jest jakieś pole do działalności związków zawodowych, w jakiś jeszcze sposób one powinny działać?**

Krystian: Ja uważam, że sami widzimy, że dokładnie nie wiemy o co chodzi, a one są tak łatwe do zmanipulowania, że one więcej mogą zrobić szkody niż korzyści, tak naprawdę, to jest coś, co jest co ci ludzie robią, za co oni pieniądze biorą, ja nie wiem do dziś, i co oni mogą mi dobrego zrobić też nie wiem. Więc jak nie wiemy po co to jest, lepiej to zlikwidować, po co to ma koszt jakiś generować dla systemu.

Basia: Znaczy tak idea jest słuszna, ale to co się dzieje w związkach nauczycielskich to widać, że nasze związki są po prostu bezradne, mało skuteczne bo jak np. pokazują związki zawodowe górników, to oni potrafią wszystko wywalczyć dla górników, a związki zawodowe nasze nie potrafią nawet nam podwyżki zapewnić, więc.

Rachela: Chyba ten strajk, który był w 2019 roku, dokładnie pokazuje to co robią związki zawodowe, zawsze rząd nie liczył się ze zdaniem tych związków zawodowych. Oni sobie tam jakieś postulaty proponowali, rząd oczywiście swoje, swoje i zeszło oczywiście na naszą niekorzyść.

**A czy słyszeliście coś państwo o akcjach protestacyjnych nauczycieli, ale w czasie pandemii? Czy były jakieś protesty płacowe?**

Luiza: Niekoniecznie, nie słyszeliśmy, przynajmniej ja.

**Ktoś słyszał coś?**

Basia: Nie, wydaje mi się, że po tym strajku, to wszystkim opadło wszystko i stwierdzili…

**Po tym 2019.**

Basia: Tak, że skoro tamten strajk nic nie dał to już nic się nie zmieni.

Ewa: I ten strajk pokazał co społeczeństwo o nas myśli, że jak już to ktoś mówił, że nieroby, nic nie robimy i siedzimy trzy godziny w szkole, a potem… same rozrywki.

Basia: Dwa miesiące wakacji.

Ewa: Tak, tak i ferie jeszcze, i wszystkie święta wolne.

Zyta: I jeszcze pokazanie tych filmów w internecie, jak to nauczyciele prowadzą lekcje, albo na TVP, to też pokazało, myślę, że to była chęć pokazania ludziom jacy są nauczyciele i jak prowadzą lekcje. Takie…

**O jakich filmach pani mówi?**

Ewa: Na jedynce były lekcje takie nagrywane i puszczane.

**Nagrywane przez TVP.**

Ewa: Tak, tak.

Zyta: Ośmieszały nauczycieli moim zdaniem.

Luiza: Tak, ale ja ostatnio też zauważyłam jakiś leciał odcinek serialu polskiego, i właśnie był problem, gdzie ta mama jakiegoś małego bohatera żaliła się, co ci nauczyciele temu dziecku robią i co to są za beznadziejne lekcje, on jest prześladowany przez tych nauczycieli. Na drugi dzień był inny serial to akurat w telewizji publicznej były te dwa seriale, i też był jakiś problem, bo dziewczynka spadła ze schodów, bo oni się przepychali i też tata tej dziewczynki po prostu pocisnął nauczycielce, że jak ona mogła dyżurować i dopuścić do sytuacji, że dziewczynka się przewróciła. Taka prezentacja szkoły, że można się załamać.

Rachela: Taki jest cel właśnie tych filmów.

Luiza: Dokładnie.

**Porozmawiajmy o przyszłości, nie wiem, czy słyszeliście, czy w pandemii mówiło się o was, jako o szczególnej grupie zawodowej niezbędnej grupie zawodowej, wyjątkowej, było coś takiego czy nie? słyszę, że negatywnie?**

Ewa: Nauczyciele są potrzebni, kiedy trzeba dzieci przypilnować.

Marta: Ja słyszałam wiele głosów, od rodziców, że kiedy dzieci wrócą do szkoły, bo już nie mogą wytrzymać, z tymi dziećmi, że tracą cierpliwość. Ja się nie zgodzę, że wszyscy są na nie, dla nauczycieli, wśród moich znajomych czy w rodzinie dalszej, bliższej, to słyszałam, że niech ta pandemia się skończy, niech idą do szkoły, bo może (ns). To są słowa rodziców. i widziałam, że dobrze, że są ci nauczyciele (ns).

Zyta: Ja też podobnie, rodzice twierdzili, że nie mogą wytrzymać ze swoimi dziećmi, jak są w domu.

**Myślicie, że to w jakiś sposób zmieni postrzeganie nauczycieli? Postrzegacie tego, co robicie, czy nie?**

Krystian: To myśleli o opiekunkach a nie nauczycielach, jeśli mieliśmy się tylko z nimi siedzieć. Chodziło o naszą pracą.

Marta: Nie, chodziło też właśnie o to, żeby z tym dzieckiem siedzieć i się uczyć, że nie mają cierpliwości tłumaczyć. Tak zrozumiałam.

Ewa: Ja kiedyś też byłam świadkiem takiej sytuacji, że akurat nie wiedział ten pan, że jestem nauczycielką i on się zastanawia jak to jest w ogóle możliwe, że przez 45 minut tyle informacji temu dziecku się podaje. Przecież to jest niemożliwe, żeby… To było właśnie jak wysyłaliśmy jeszcze przez ten dziennik i właśnie on się zastanawiał, jak to jest możliwe, że tyle rzeczy robi się w tej szkole, i to jest chyba niemożliwe. Więc, że jakby wniosek, że rodzice nie mają pojęcia, co my robimy na tej lekcji.

**No właśnie, myślicie, że rodzice zobaczyli to z drugiej strony, czyli właśnie zobaczyli, ile to jest pracy, że trzeba mieć cierpliwość o której mówicie, czy to zmieniło jakoś postrzeganie zawodu nauczyciela, nauczycieli przez rodziców i społeczeństwo, czy nie?**

Zyta: Myślę, że tylu, ilu rodziców różnych jest, można spotkać rodziców z którymi można mieć naprawdę dobry kontakt i oni są osobami, które rozumieją, tak samo jak znam takich rodziców, którzy są z którymi niestety nie da się jakieś tam porozumienia znaleźć. Tak samo mogę powiedzieć ze strony nauczycieli, że są też nauczyciele, którzy są nauczycielami z powołania i pracują i robią to co robią, ale nie ukrywajmy, że są też takie osoby, które pracują i niekoniecznie robią to co powinny robić, więc to też są takie dwie strony. Więc myślę, że rodzice zauważyli pewne, że ci co coś robią, to wiadomo, że robią, ale aczkolwiek zdarzały się u mnie rodzice, którzy każde moje słowo negowali, byli nawet rodzice, którzy wkraczali w podstawę programową, danego przedmiotu, i nawet potrafili poprawiać na zajęciach, i mówić, że coś źle wytłumaczyłam, tak że więc jak mówię, ile ludzi, ilu rodziców, ilu nauczycieli, tyle różnych takich może być opinii na nasz temat.

Basia: Ja się z panią zgodzę, że ci co wcześniej nauczycieli doceniali, to jeszcze bardziej doceniają po pandemii, a ci co byli nastawieni na nie, to tym bardziej są nastawieni na nie. Bo coś tam zawsze się znajdzie.

**Pytałam wcześniej o technologię, co z technologii zostanie, z tych rzeczy, które odkryliście w czasie pandemii zostanie z nami na dłużej. A czy macie wrażenie, że coś z innych organizacyjnych rzeczy pozostanie na dłużej? Padła wcześniej sugestia, że dobrze by było, gdyby te rady pedagogiczne online zostały na dłużej. Co jeszcze uważacie, że zostanie po tej pandemii na dłużej?**

Krystian: Quiziz mówiliśmy sobie, Wordwall i tam jakieś inne takie platformy, które fajnie pomagają dzieciom się uczyć, interaktywnie, czy w domu, jako praca domowa, czy na lekcji, jeśli mam możliwość tablicy interaktywnej czy komputera, bo akurat mam możliwość prowadzenia angielskiego i mam komputery w sali. Tak że to bardzo fajnie, tak troszeczkę zabawowo też możemy takie młodsze dzieci wkręcić w naukę i to zdaje egzamin, fajnie te dzieci na tym pracują.

Basia: Znaczy też powstało dużo inicjatyw i programów w czasie pandemii, w których możemy klasę zapisywać i działać, i myślę, że to też bardzo sprawdzona forma przekazywania wiedzy, która właśnie uatrakcyjnia zajęcia i aktywuje najmłodszych, i nie tylko najmłodszych ogólnie dzieci.

Luiza: Grupy na Messengerze też zostaną, jak coś się chce szybko uczniom przekazać, to też podesłać jakiś link jest łatwiej, przeklikać niż wklejać w te dzienniki czasem.

**Coś jeszcze? Teraz mamy nową sytuację, czyli kwestię wydarzeń na Ukrainie, uchodźców, w jaki sposób ta kwestia państwa zdaniem wpłynie na zawód nauczyciela w przyszłości? Czy tu się spodziewacie w związku z tym jakichś zmian?**

Zyta: Ja akurat niestety tylko przez tydzień miałam dziewczynkę z Ukrainy w klasie swojej. To przez ten tydzień miałam dużo więcej pracy ze względu na to, że przygotowywałam im materiały w ich języku ukraińskim i w języku polskim. Poza tym, jeżeli chodzi o samą pracę już w klasie to niestety lekcje były prowadzone dużo wolniej niż normalnie, ponieważ ja chodziłam z telefonem z translatorem, bo niestety ani rosyjskiego, ani ukraińskiego się nie uczyłam, żeby temu dziecku przetłumaczyć i wytłumaczyć co się dzieje na lekcji, żeby też mogło skorzystać. Więc sytuacja jest bardzo trudna. Nasz minister mówi o tych oddziałach przygotowawczych, to by było super. Ale nie w każdej szkole jest możliwość takiego oddziału stworzyć.

Krystian: Ja będąc w Anglii widziałem jak grupa imigrantów polskich wysyłała dzieci polskie do irlandzkich szkół i tam się nikt nie rozczulał, po prostu dziecko szybciej musiało się nauczyć języka angielskiego i tyle, i wszyscy żyli, i wszyscy działają do dzisiaj, te dzieci świetnie mówią po angielsku. I tyle, wiadomo że pierwsze półrocze najgorsze, ale tutaj też myślę, że nie ma się co rozczulać, jak się chcą uczyć to się nauczą, bo młodzi ludzie, bardzo szybko to łapią od rówieśników. I róbmy swoje i nie ma co komplikować, bo szkoda naszych dzieci, żebyśmy teraz to wszystko zamieniali na dwa języki itd. Życie musi iść do przodu i tyle.

Luiza: Ja miałam w szkole taką sytuację, że już od października była taka dziewczynka, po prostu jej rodzice przyjechali do pracy, i ona nie znała ani słowa po polsku i tutaj przede wszystkim też były takie problemy, że nie mieliśmy żadnych książek, na tych dodatkowych zajęciach. Potem był problem kto ma te książki finansować, bo trzeba kupić dla dziecka i dla nauczyciela. Wreszcie sprawa została nierozwiązana i tak wyszło, że za książki zapłaciła inna nauczycielka, bo dyrekcja miała zwrócić, ale nie zwróciła, więc też tak dziwna sytuacja. I też nie każdy wie w jaki sposób uczyć te dzieci, nie każdy się czuje na siłach. To już zależnie, czy ktoś ma jakieś sposoby, czy nie.

**A czy myślicie państwo, że ta sytuacja ten napływ uchodźców wpłynie w jakiś sposób na zawód nauczyciela? Na branżę? Czy coś tutaj się zmieni waszym zdaniem?**

Krystian: Jest wiele osób z dużymi kwalifikacjami, i językowcy i tutaj z wysokim wykształceniem są ludzie z Ukrainy, tam technika jest na wysokim poziomie, oni wysyłają rakiety w kosmos, a Polacy tego do dzisiaj nie potrafią robić, tak że są tam bardzo mądrzy ludzie i myślę, że oni mogą zasilić też zawód nauczyciela. Pytanie tylko, czy nie będzie bariery językowej, jak sobie ci ludzie z tym poradzą i jak formalności przejdą, czyli wszystko to co oni zdobyli na uniwersytecie, we Lwowie, w Kijowie itd., czy to jest u nas również respektowane i będzie przez nasze ministerstwo zatwierdzone.

**Pomyślmy o przyszłości grupy zawodowej nauczycieli, z takiej perspektywy 10-15 lat. Jak sobie państwo to wyobrażacie? Jak będzie wyglądał zawód nauczyciela za 10-15 lat? jakie główne zmiany zajdą, a może będzie jak teraz?**

Kuba: Na pewno będą większe płace w stosunku do tego, że całe społeczeństwo będzie więcej zarabiać. I to widać już teraz. Z uwagi na inflację, więc to jest logiczny tego typu motyw. Myślę, że oprócz płac, które muszą się zwiększyć, prędzej czy później. To na pewno jakieś rozwiązania systemowe również wejdą. Z uwagi choćby na to jak długo społeczność ukraińska zostanie u nas w Polsce. Bo podejrzewam, że z tego co wiem, że to będzie się działo przez wiele lat. Oni szybko nie wrócą do swojego kraju. Więc na pewno takie rozwiązania wejdą.

**10-15 lat zawód nauczyciela, jaką macie państwo wizję.**

Basia: Mam taką wizję, że będzie kryzys, że nie będzie w większych miastach nauczycieli, już ten kryzys się zaczyna i może być problem z nauczaniem państwowym. Ci co będą mieli pieniądze to po prostuj wyślą dzieci do szkół prywatnych, ewentualnie przejdą na edukację domową. A ci co nie będą mieli pieniędzy, to będą mieli problem. Bo braki kadrowe w dużych miastach już są bardzo odczuwalne, szczególnie na przykład w stolicy, jeżeli chodzi o nauczycieli matematyki, chemii, fizyki, czyli ścisłych przedmiotów.

Zyta: Myślę, że zwiększy się też zakres obowiązków nauczycieli, którzy będą pracowali dalej w szkołach.

Marta: (ns)

Zyta: Cały czas (ns) o tym zwiększeniu pensum, bo cały czas jesteśmy postrzegani jako osoby, które pracują 18 godzin tygodniowo a nie 40. Więc myślę, że na pewno będą chcieli zwiększyć nam to pensum. Ja jestem takim rocznikiem, że zaczynałam gimnazjum, więc jestem pierwszym rocznikiem gimnazjalnym, więc nie wiem, mam cały czas jakieś wspomnienia i jeszcze jako uczennica, ze szkoły i nawet do tej pory wracam pamięcią do niektórych takich sytuacji, że miałam wrażenie, że te 20 parę lat temu, zawód nauczyciela był bardziej szanowany niż teraz. Jestem teraz młodym nauczycielem, pracuję raptem kilka lat w tej szkole. Przez te kilka lat zauważyłam, że coraz więcej od nas chcą, coraz mniej mamy my do powiedzenia. Rodzice bardzo często negują praktycznie każde nasze słowo. Doszło do tego, że po prostu nawet musimy się ubezpieczać w razie czego jakiegoś wypadku dziecka na dyżurze. Więc mam wrażenie, że ten zawód poleci na mniemaniu. Kiedyś było troszkę inaczej, ktoś kto jest nauczycielem był szanowany przez dzieci i rodziców. a teraz jak dziecko coś powie w domu, to już zawsze rodzic i dzieci mają rację. Nie nauczyciele niestety. I chyba będzie jeszcze gorzej.

Krystian: Może też jest kwestia informacji, bo rodzice nie wiedzą co my robimy tak naprawdę, jakie są wymagania, i gdyby to wiedzieli to łatwo moglibyśmy się bronić. Nie mamy tak naprawdę żadnej obrony przed krytyką ze strony przełożonych, rodziców, dzieci itd. musimy wszystko przyjmować jak i nie jesteśmy w stanie jakoś się obronić, w momencie, kiedy ktoś się broni, to jest ten zły, niedobry i jeżeli nasi przełożeni nas nie obronią, nie wiem, czy ktoś nas może obrobić. Ja bym był bardzo szczęśliwy, gdyby był obowiązek w Polsce ustawowy do 14. Roku życia obowiązek uczenia się, i kto chce niech się uczy, a kto nie chce niech się nie uczy i nie przeszkadza innym. I myślę, że byłoby super i ci co nie chcą się uczyć byliby szczęśliwy, bo by tego nie robili, a ci, co by się uczyli, chcieli uczyć, to by się uczyli bez tych, co się nie chcą i byłoby łatwiej. Każdy wie, jeden, uczeń, który nie chce się uczyć, jak może popsuć lekcję. I po co mamy my się męczyć i oni? Wszystko.

Basia: Druga kwestia 10-15 lat, to wydaje mi się, że szkolnictwo powinno się zmienić i powinna być gruntowna reforma przeprowadzona, szczególnie podstawy programowej, która jest przeładowana treściami niepotrzebnymi, powinniśmy iść bardziej w praktykę a nie w teorię. A niestety reforma pani Zalewskiej wydaje mi się, że nas cofnęła w rozwoju niż cokolwiek polepszyła. I mam nadzieją, że te 10-15 lat w końcu będzie ktoś mądry, odpowiedzialny z wizją. I tę szkołę wprowadzi rzeczywiście w XXI wiek, bo na razie jest średnio. Oddolnie nauczyciele się starają, robią dużo. Ale wiemy, że nie wszyscy. I wygląda to tak jak wygląda.

**W takim razie temat szkolny zamykamy. I na koniec mam dla państwa pytanie troszeczkę z innej beczki, czyli pytania dotyczące gospodarki. I tutaj już od razu mówię (…) Mam takie cztery tematy i cztery zdania będę chciała państwu przeczytać i będę chciała, żebyśmy o każdym porozmawiali. Zacznijmy od tematu bezrobocia. Niektórzy uważają, że nie należy dopuszczać w kraju do bezrobocia. I każdy chcący pracować musi mieć zapewnioną pracę. Inni uważają, że bezrobocia nie da się uniknąć i nie wszyscy chcący pracować muszą mieć pracę. z którym poglądem państwo się zgadzają, i który jest państwu bliższy i dlaczego?**

Krystian: Krótko powiem, z drugim. Dlaczego? Dlatego, że nie każdy musi chcieć pracować, jak ktoś wygrał w totolotka, albo ma bogatych rodziców to nie musi pracować i nie trzeba go zmuszać. I tyle.

**Czy wszystkim chcącym pracować należy zapewnić pracę, czy to nie jest tak, że wszyscy chcący pracować muszą tę pracę mieć?**

Krystian: Jeżeli nie sprostali wymaganiom pracodawców to nie mogą pracować, bo są słabymi pracownikami i trudno, muszą się dokształcić, lepiej starać i już. Prosta rzecz. My tak samo jak źle robimy coś, to nas wyrzucą. Ja druga opcja.

Basia: Jak pan Krystian.

**Pani Marta, czy wszystkim chcącym pracować należy zapewnić pracę?**

Marta: Jeżeli chce pracować a nie może znaleźć tej pracy, to trzeba podjąć działania, żeby pomóc znaleźć tej osobie, bo jednak taka stagnacja i siedzenie w domu, to zaraz mi się kojarzy depresja itd. Jednak jeżeli osoba tylko chce pracować to powinna pracować i państwo powinno jej pomóc w znalezieniu tej pracy.

**Ale pomóc, dać jej pracę, zatrudnić czy pomóc jej rozwinąć się, jak pan Krystian mówił?**

Marta: Jeżeli ktoś nie ma pracy, to trzeba mu pokazać kierunek inny. Myślę, że działanie, nie znam się aż tak na pracy społecznej, ale jeżeli chce, to można wspomóc tego człowieka. I może szuka nie tam, gdzie trzeba.

**Pani Zyta, co pani myśli?**

Zyta: Ja przez kilka lat pracowałam i dojeżdżałam jako nauczyciel do pracy do Warszawy, i bardzo się cieszę, że wreszcie po tych kilku latach udało mi się znaleźć tę pracę w tej mniejszej miejscowości, w której mieszkam. I szczerze mówiąc tyle lat, ile poświeciłam czasu na studiowanie, nawet jakby mi państwo chciało zapewnić pracę w innym zawodzie, to z całym szacunkiem poświęciłam za dużo lat na to, żeby się uczyć to co teraz robię. I nie wiem, czy miałabym siłę na to, żeby próbować kolejnych studiów czy kolejnych warsztatów. Wiadomo, że jeżeli zostałabym przyparta do muru, to bym brała wszystko co się da. Więc myślę, że jeżeli człowiek chce pracować, to dobrze by było, żeby mu zapewnić, ale wiem jak urzędy pracy działają i że po prostu zapewniają często takie szkolenia, które nie zawsze są potrzebne albo wykorzystane dalej.

**Czy ktoś chciałby coś dodać na temat bezrobocia?**

Krystian: Chciałem powiedzieć, że najlepszym motywatorem do pracy jest głód, chłód i bieda. Tak że chyba nic więcej do szczęścia nie potrzebujemy. Ja zawsze myślę, że jak się pokaże dziecku kogoś, kto jest biedny itd. to chyba powinno właśnie ruszyć go do rozwoju, każdego z nas. Większego motywatora nie znałem niż pusty brzuch.

**Przejdźmy w takim razie do drugiego tematu. Czyli do wysokości zarobków. Czytam zdaniem. Niektórzy uważają, że należy ograniczać wzrost zarobków. Inni uważają, że nie należy ograniczać wzrostu zarobków. Z którym poglądem państwo się zgadzają i dlaczego?**

Luiza: Patrząc na ceny to powinno wzrastać wynagrodzenie, bo niedługo nas nie będzie na nic stać.

Ewa: Ja z tym drugim.

Basia: Ja też uważam, że z drugim.

Rachela: Ja też uważam, że z drugim.

**Czyli państwo nie powinno ingerować we wzrost zarobków.**

Krystian: Na pewno.

**Czy ktoś ma coś do dodania w kwestii zarobków.**

Zyta: Na pewno każdy wzrost zarobków wiąże się ze wzrostem wszystkich innych cen, bo jeżeli będziemy cały czas napędzali konsumpcję, to też te nasze zarobki w końcu przestaną nam starczać, na to. Więc wiadomo, że chcielibyśmy coraz więcej zarabiać, ale myślę, że to byłoby związane z tym, że coraz więcej by to wszystko kosztowało. Więc chyba takie koło.

Krystian: Wzrost w sektorze prywatnym to jest nic złego, ale jeżeli w sektorze państwowym, to wiadomo, że wiadomo, że państwo nie ma swoich pieniążków musi zabrać je nam w podatkach, a podatki powodują wzrost kosztów, więc to się samo napędza, czego przykładem są wszystkie programy socjalne, które generują zwiększone koszty wszystkich rzeczy. To samo się napędza, ale w sektorze prywatnym, jeżeli firma więcej zarabia, to nie bierze pieniędzy z państwa tylko ze swoich zysków i możemy wtedy więcej zarabiać, a jeżeli państwo nam daje pieniądze, to najpierw musi zabrać i wtedy generuje to większe koszty w usługach i produktach, bo każdy producent przerzuca koszty na konsumentów. Więc jak państwo nam zwiększa płace, to ja nie lubię, bo często to napędza inflację i tyle.

**Ale to ograniczanie wzrostu zarobków może wynikać z systemem podatkowym, czyli dla ludzi, którzy zaczynają zarabiać więcej zmienia się system podatkowy, czy to jest państwa zdaniem dobry kierunek?**

Krystian: Niedobry.

Basia: Moim zdaniem też nie.

Zyta: Nie wiem, jak państwo, ale chyba słyszeliście, że w wielu szkołach teraz od stycznia wielka afera związana z tym polskim ładem i z tymi naszymi pensjami jest, więc ja akurat nie, bo jestem nauczyciel kontraktowym, więc mało zarabiam w porównaniu do koleżanek starszych stażem. Ale wiem, że tam bardzo negatywne są opinie na temat tych wszystkich zmian podatkowych, bo to się mówi o nauczycielach, którzy więcej zarabiają, bardzo negatywnie odbiło.

**Właśnie czy takie działania powinny być, czy nie?**

Krystian: Wiadomo, że im mniej państwo ingeruje w nasze zarobki tym lepiej. To im mniej nam zabiera to się bardziej cieszymy, im mniej nam zabiera to jesteśmy smutniejsi. I ile byśmy nie zarabiali, czy mało, czy dużo, to zawsze chcemy, żeby jak najwięcej zostało.

**Domyślam się.**

Krystian: Nikt nie lubi płacić większych podatków, i więcej tracić w sklepie pieniędzy, każdy chce z nas zarabiać dużo i płacić niskie ceny i żeby państwo jak najmniej zarabiało. A jeżeli ktoś kto więcej zarabia płaci więcej podatku, to on się nie motywuje do cięższej pracy, bo wie, że mu państwo więcej zabierze, więc to też jest kara za naszą ciężką pracę wyższy podatek, więc też chyba nie jest mądre, jeśli rząd chce nam takie rzeczy serwować.

Luiza: No właśnie, w naszym państwie bardziej się opłaca nie pracować i żyć z socjalu niż pracować więcej i więcej zarabiać, bo nam wtedy więcej zabierają.

**Trzeci temat. Wsparcie państwa dla przedsiębiorstw polskich i zagranicznych. Niektórzy uważają, że należy polskim przedsiębiorstwom zapewnić lepsze warunki działalności niż mają przedsiębiorstwa zagraniczne działające w Polsce. Inni uważają, że wszystkie przedsiębiorstwa powinny mieć równe warunki działalności, zarówno polskie jak i zagraniczne. Który pogląd jest państwu bliższy? Z którym się państwo zgadzają i dlaczego?**

Kuba: Ja myślę, że ta druga opinia.

**Te same warunki.**

Kuba: Tak, ze względu na to, że to jest kwestia dyskusyjna, że prawo międzynarodowe jest wyżej niż prawo krajowe czy przedsiębiorstwa zagraniczne, powinny się dostosowywać do zasad, do prawa, które jest w danym kraju, to jest moje zdanie.

**Pani Rachela. Czy polskie przedsiębiorstwa powinny mieć zapewnione lepsze warunki działalności, czy wszystkie powinny mieć takie same warunki?**

Rachela: Nie mam zdanie, nigdy się nie zastanawiałam nad tym, ciężko mi teraz cokolwiek powiedzieć, ale jakbym miała na szybko, to nie mam zdania.

**Pani Marta.**

Marta: Nie mam zdania, co mam o tym myśleć. Raz myślę tak, raz tak, z jednej strony chciałabym, żeby jakby nasze polskie przedsiębiorstwa miały lepiej, z drugiej strony ekonomicznie wydawałoby się, żeby były na równi z tymi zagranicznymi. Nie wiem, nie jestem… dziękuję.

**Panie Krystian.**

Krystian: Uważam, że sprawiedliwość to jednak jest super cecha sprawa i w sytuacjach biznesowych również, czyli jeżeli mamy kogoś, kto jest uprzywilejowany, to będzie się na pewno mniej starał i będzie się rozwijał, a jeżeli ktoś wie, że będzie miał trudniej, to może nie chcieć wejść na nasz rynek, czyli know how przepływ wiedzy nie będzie w naszym kraju taki jakbyśmy chcieli, czyli ktoś umie coś robić, przyjedzie, przeszkoli i dzięki temu będziemy mieli wiedzę i ci pracownicy mogą otwierać swoje firmy i robić to samo, bo się nauczyli od tego, kto przyjechał. Więc jeżeli będzie miał gorsze warunki nie będzie chciał przyjechać, a jeżeli nasz będzie miał lepsze, to może się mniej będzie starał, bo z automatu ma łatwiej. Więc uważam, że jednak powinni wszyscy konkurować na tych samych zasadach. Myślę, że to jest sprawiedliwe.

**Ostatni czwarty temat. Wpływ pracowników na działanie przedsiębiorstw. Niektórzy uważają, że pracownicy powinni mieć wpływ na zarządzanie przedsiębiorstwami. Inni są zdania, że pracownicy nie powinni mieć wpływu na zarządzanie, a kadra kierownicza powinna zarządzać samodzielnie. I znowu to samo pytanie, który pogląd jest państwu bliższy i dlaczego?**

Krystian: U mnie pierwszy.

**Dlaczego?**

Ewa: Mam wrażenie, że często specjaliści pracujący w jakichś zakładach czy firmach mają większe pojęcie na temat jakiejś pracy, niż prezes, pracodawca, zarządzający firmą. Powinni współpracować i wtedy byłoby najlepiej.

**Ok.**

Krystian: Ja powiedziałem, że tylko manager i zarządzający powinien kierować, a na dole w ogóle nie powinni się wtrącać, on bierze odpowiedzialność za to i jest rozliczany i tyle. Jeżeli on źle to robi, to jest dymisjonowany i go nie ma i będzie robił to lepiej.

Basia: Ja też uważam, jak pan Krystian.

**Pani Luizo.**

Luiza: Ja jak pani Ewa, że pracownicy też powinni mieć jakiś wpływ na to, jak firma wygląda.

**Dlaczego?**

Luiza: Bo nawet patrząc na szkołę, że czasem jeżeli dyrektor jest osobą która nie pracowała z uczniami to jednak powinien się słuchać w tym momencie wskazówek nauczycieli.

Zyta: Wiadomo, to też należałoby rozdzielić sektor prywatny od sektora państwowego. Więc tutaj na pewno w sektorze prywatnej, więc raczej większą swobodę mają ci zarządzający placówką a w sektorze państwowym ja wiele razy słyszałam od swojej dyrekcji, że to jest nasza szkoła i wspólnie nią zarządzamy. Więc takie słowa słyszę od dyrekcji, wiadomo że w prywatnych (ns).

**Ktoś chciałby coś dodać w tym temacie? Ostatnie pytanie, o stosunek do obowiązkowych szczepień nauczycieli. Jaki mają państwo stosunek, są państwo za czy przeciw?**

Luiza: Ja uważam, że kto chce powinien się szczepić. A kto nie, to nie.

Ewa: Ja uważam, że każdy powinien mieć wybór.

Krystian: Ja tak samo jak koleżanki uważam, że nie powinniśmy, żebyśmy byli zmuszani, a jeżeli ktoś chce niech to robi, nie ma sprawy.

**Czy ktoś jest za obowiązkowymi szczepieniami nauczycieli? Nie ma takich osób? Dobra. Jeśli chodzi o moje pytania, wszystkie zadałam. Dziękuję za spotkanie.**